

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 23 lutego 1936 r

Nr 9 (62)

*Za najważniejszą rzecz
uważam, ażeby wszelkimi
sposobami wyrobić w społe-
czeństwie odporność na
panikę i uleganie plotkom*

Józef Piłsudski

Stanowczo za dużo słów

SŁOWO, jak żywe serce ludzkie, może promieniować wielką miłością i siłą lub chybotać niemrawo i leniwie, jak zdradliwe błoto, okryte pleśnią.

Są słowa modlitwy i słowa bohaterstwa. Obok innych — nudnych, pustych słów bluźnierstwa i tchórzostwa. Poza słowem stoi człowiek. Zanim słowo upadnie z jego ust — w słowie człowieka zamyka się cząstka jego serca.

Są ludzie, którzy wagę swego słowa oceniają na wagę swego serca. Są inni, którzy charczą słowem na wszystkie strony, nie wkładając w nie nic poza wysiłkiem języka i ust, bo w nie włożyć nie umieją, ani też co do włożenia mają.

Są ludzie biedni i bogaci. Stopień ich nędzy lub bogactwa moralnego ocenia się sercem, słowem i czynem.

Zanim zrodzi się czyn — powinno silniej uderzyć serce, goręcej wybuchnąć słowo.

Jakże wielką ma wartość słowo, płynące z gorącego serca i powodujące czyn! I jakże mało takich słów słyszymy między sobą!

Istnieje wśród nas jakieś wielkie, ślepe niezrozumienie wartości i powagi żywego słowa.

Z jednej strony szastamy niem, jak beżużytecznym łachmanem, z drugiej — gdy znajdziemy się w istotnej potrzebie — brak nam słów do wypowiedzenia prawdy, określenia swoich poglądów, stwierdzenia swego zdania i wreszcie — co najważniejsze — brak nam wtedy twórczego słowa, inspirującego czyn, ułatwiającego polepszenie naszej doli.

Jakże np. ubogo, wręcz nędznie, wyglądają niektóre nasze zachowania, na których, z licznej rzeszy obecnych, przemawiają dwie, maximum — trzy osoby! I jakże bogato, wręcz luksusowo, przedstawia się obieg słów pomiędzy nami: od ucha do ucha, mówionych na osobności, czy w większym, prywatnym gronie zwolenników, gdzie powstają plugawe oskarżenia, mętne plotki, podejrzenia, brudne insynuacje, kalumnie, „przyjaćielskie” zwierzenia, szept!

Słowo, mocą którego Bóg stworzył przeogromny świat i tchnął w czoło

wieka moc życiodajnej miłości, zostało sprowadzone przez nas do poziomu fałszywej i zabrudzonej monety obiegowej, przy pomocy której słabsi pokatnie uwłaczają godności silniejszych, jakgdyby wielkość wyrosnąć mogła nie na podłożu realnej pracy nad sobą, ale tylko na poniżeniu, ściągnięciu innych do swego poziomu.

Powinniśmy się głęboko zastanowić nad wagą i znaczeniem żywego słowa.

I zwyciężyć w swoim własnym sercu i w sercach swych najbliższych podłe słowo plotkarskich nęgoduszek, powołując na je-

go miejsce słowo żywe.

Słowo, które buduje, a nie rozwała. Które oczyszcza, a nie obrzuca błotem, w bezsilnej złości, bliźniego. Słowo, które uczy miłości, a nie nienawiści. Stanowczo za dużo mówi się po naszych kątach, za kamarkach, skrytkach! Stanowczo za mało — wśród nas, kiedyśmy się wszyscy schodzimy, ażeby nad swoim losem i przyszłością radzić!

Czyżby w tym drugim wypadku brakowało nam odwagi do wypowiedzenia się, albo, poprostu, nie wartościowego do powiedzenia nie mamy? A to, co w nas kotłuje i nas gnębi, jest tak mrocznym i wstydliwym, że może być wypowiedziane jedynie w fałszywym cieniu podejrzanego plotki?

Nie zastanawiamy się brakiem odwagi. Kiedy serce krzyczy z wielkiego bólu, czy z radości — słowa najmniej odważnym — niepowstrzymane — padają z ust.

Szukajmy raczej usprawiedliwienia w pustce wewnętrznej naszej duszy.

I o wielką wolę podjęcia pracy nad wypełnieniem jej wartościową treścią błagajmy Najwyższego.

A tymczasem, zanim milczy serce, nieporuszone świętą i wielką sprawą — kneblujmy sobie usta i unikajmy zwodniczych a ponętnych słów, wypowiedzianych w brudnym cieniu szarego życia.

Stanowczo za dużo wyrzucamy z siebie pustych, fałszywych słów.

Wsluchajmy się w mowę serca. I, jeśli ono jeszcze się nie odezwalo — lepiej milczmy.

Niech słowo nasze nabierze odporności, mocy i treści. Niech dojrzeje w nas, odbudowanych i odrodzonych wewnętrznie.

Wtedy dopiero rzucamy je przed siebie na drogę, którą krocymy.

Wtedy dopiero będzie ono słowem idącym z serca, a wiodącym do czynu.

Wtedy dopiero będzie błogosławieństwem a nie przekleństwem mauluczkich, bojących się własnego cienia w momencie, kiedy trzeba się zdeklarować wobec społeczeństwa, a bluzgających błotem po kątach w nie-nawistnym osamotnieniu.



„Kowal”

Praca dłuta J. Łukaszewicza

Premier Dr. K. Ulmanis

mówi o sprawach Państwa

TYDZIEŃ

Na uroczystości „Dnia Rolnika” w okręgu Walmiera, obchodzone w r. b. w dniu 15 b. m. poraz 15-ty, przybył Premier Dr. K. Ulmanis.

Jego przemówienie, rozpoczęte gorącym przywitaniem zebranych, którzy podejmowali swego Wysokiego Gościa z entuzjazmem, poświęcone było programowym wskazaniom, dotyczącym dalszego rozwoju podstawowych czynników gospodarki narodowej Łotwy.

Konstatując, że wśród wielu zdobyczy Łotwy współczesnej, znalazła się również wyraźna i konsekwentna polityka rolnicza oraz plan pracy na tym niezmiennie ważnym odcinku gospodarki państwowej, Premier przeszedł do przeglądu rozwoju dorobku w tym zakresie.

— Jeżeli spojrzymy poza siebie i zapytamy, co przyniósł nam rok ubiegły, to pragnę stwierdzić, że praca nasza wydała dobre rezultaty, nie była zbyt ciężka, że przyniosła dobre owoce.

Rolnictwo obecnie może czuć się umocnionem.

Produkty, wytwarzane przez rolnictwo, mają ustalone, twarde ceny. Gospodarz wie ile i za co otrzyma. Jednocześnie z ustaleniem stałych cen na produkty rolnicze oraz z ustabilizowaniem sytuacji rolniczej powinna być zdaniem Premiera — podjęta akcja, mająca na celu podniesienie dochodowości gospodarza: im gospodarz więcej będzie zdolen wyłać na swoje zakupy, tem większy będzie obrót w całym państwie.

Jakie zadania stoją na tej drodze przed rolnictwem?

Jednym z największych, które sprecyzował Dr. K. Ulmanis, jest staranie, ażeby wziąć z ziemi tak dużo, ile możemy.

Im więcej weźmiemy z ziemi, tem większy będzie obrót, tem większy dochód.

W dalszym ciągu Premier poruszył sprawę cen bekonów, stwierdzając, że ceny te zostały prawie podwojone.

Co do masła, to Dr. K. Ulmanis zapowiedział wydanie rozporządzenia, regulującego tego ceny, stwierdzając jednocześnie konieczność podniesienia wartości tego produktu, co umożliwi zabezpieczenie i rozszerzenie rynków eksportowych. Wzmocnienie eksportu zboża przyniosło państwu w r. ub. Łs. 8 milionów zysku, co umożliwiło np. pokrycie różnicy w kwocie 4 milionów latów, powstałej na skutek spadku cen na drzewo, choć drzewne rynki eksportowe nie zmniejszyły się, a ilość wywiezionego drzewa uległa nawet zwiększeniu.

W roku bieżącym należy coś zrobić również z kartoflami, ażeby w ten czy inny sposób znaleźć dla nich rynki eksportowe.

W dalszym ciągu należy również zwrócić uwagę na poparcie i polepszenie rynku wewnętrznego.

Za całokształt gospodarki narodowej są odpowiedzialni wszyscy. I dlatego, ażeby lepiej powodziło się rolnikom, należy żyć większych wpływów i ludności miej-

skiej, z zachowaniem, oczywiście, pewnej równowagi.

Sytuacja na rynkach rolniczych nie jest tak dobra, jak na rynku przemysłowym i dlatego też — zdaniem Premiera — należy zrozumieć tendencje, z jakimi rolnictwo specjalnie się popiera.

— Dlategośmy popieramy eksport, ażeby w ten sposób znaleźć możliwości dochodowe i przez to polepszyć sytuację ogólną. Co pozatem? Czy należy się zatrzymać na osiągniętych pozycjach?

Bynajmniej!

Należy pracować rządowi, instytucjom, na które odpowiednie obowiązki sąłożone, i samym rolnikom. Tym ostatnim trzeba będzie pracować jeszcze staranniej niż dotychczas.

Jakie byłyby zadania?

W pierwszym rzędzie: zwiększenie wydajności urodzaju. Pozatem w miarę możliwości — potanieńnię produkcji. W tem miejscu mówi się o kredytach i temu podobnych rzeczach.

— Jeżeli już przedtem można było powiedzieć — konstatuje Dr. K. Ulmanis — że w tym zakresie ziemia nasza nie znajduje się w złej sytuacji, to obecnie należy stwierdzić, że — zawdzięczając licznym ustawom oraz stanowisku Ziemskiego banku i banku Łotwy w odniesieniu do kredytów rolniczych — niema żadnego kraju, któryby mógł stanąć na równi z nami. Tak duże ułatwienia i wygody w zakresie kredytów są stosowane u nas wobec rolników.

Obok troski o rolnictwo w nowych czasach staje jeszcze jedno wymaganie o skali państwowej — konieczność nadania dobrej i pięknej treści trzem słowom, ujawniającym gorące życzenie, aby Łotwa była piękna, nacjonalna i silna.

Przed rokiem mieliśmy tego rodzaju sytuację, że, z wyjątkiem Banku Łotwy, ze wszystkich kapitałów bankowych w bankach łotewskich znajdowało się tylko 18 proc.

W roku zaś bieżącym w bankach łotewskich znajduje się 84 proc. kapitału.

— Wierciecie mi, że te 84 proc. wiedzą, kto jest ich panem i komu należy im służyć — podkreśla Premier Dr. K. Ulmanis.

W dalszym ciągu Premier przechodzi do omówienia rozpiętości cen, według których rolnik sprzedaje swoją oraz kupuje potrzebną mu wytwórczość.

(A więc np. materiały budowlane dla rolnika są za drogie.)

Wyrównanie różnicy tych cen jest obecnie na warsztacie pracy Rządu.

Dopnie się tego wyrównania przez zmniejszenie cen produktów, potrzebnych dla rolników, oraz przez zabezpieczenie możliwości nabywczych rolników każdej gminy.

W związku z tem nasuwa się potrzeba zmian podstaw, dotyczących kooperacji (spółdzielczości).

W tem miejscu Premier określa zadania prawdziwej spółdzielczości, mającej na celu samopomoc dla rolników. Pierw-

szym krokiem tego rodzaju spółdzielczości jest połączenie sił nabywczych, drugim — osiągnięcie, kierownicę z jednego miejsca, sprzedaży produktów, co przyczyniłoby się do zlikwidowania niezdrowej konkurencji i zapewniłoby należne, przystosowane do potrzeb i możliwości nabywczych, ceny nawet w takich chwilach, w których odczuwa się brak pewnych produktów.

Przechodząc do zagadnienia braku sił roboczych w okresie robót rolnych, Premier Dr. K. Ulmanis przypomina, że o braku tym pisano i mówiono już w latach 1875—1876-ych.

W tym względzie Rząd uczyni wszystko, ażeby brakowi temu zapobiedz, nie obawiając się nowych dróg i sposobów. W rozwiązaniu tego zagadnienia powinni jaknajściślej współpracować ze sobą gospodarze. Ważnym zagadnieniem jest wyrównanie potrzeb i ich załatwienie w zakresie rak roboczych w rolnictwie i w przemyśle.

Jednym z wyjść w tej sytuacji jest konieczność związania z rolą ludzi, potrzebnych w pracach na wsi. Rzecz zrozumiała, że można to osiągnąć tylko wspólnie z tymi, którym są potrzebni pomocnicy w pracy.

Omawiając działalność Izby Rolniczej, Premier zwrócił uwagę na fakt, że do pracy w Izbie wciągnięci zostali sami rolnicy. Z pomocą Izby przeprowadzona zostanie reorganizacja wszystkich zrzeszeń rolniczych, co doprowadzi do pozostawienia, czy powstania w każdym powiecie tylko jednej organizacji, działającej w porozumieniu z Izbą Rolniczą.

W związku z reorganizacją rolnictwa zachodzi potrzeba reorganizacji całokształtu spraw z gospodarką państwową związaną. W tym celu, obok Izby Rolniczej, powstają inne Izby.

— Zupełnie napróżno sprzeciwiają się tym reformom niemieckie instytucje miescowe — kontynuuje Premier Dr. K. Ulmanis.

Z głównych komisji poszczególnych izb gospodarczych powstanie rada gospodarza.

Po uregulowaniu sprawy organizacji rzemieślniczych, powstanie Izba Pracy, w której odpowiedni rzeczoznawcy będą mogli rozważać kwestje, związane z warunkami pracy na fabrykach.

Wysiłki, położone w dziedzinie gospodarczej, polepsza sytuację w sensie gospodarczym oraz nie pozostaną bez wpływu i na życie duchowe.

Polepszą się warunki życia kulturalnego, ureguluje się życie nacjonalne.

Swie przemówienie Premier Dr. K. Ulmanis zakończył słowami wielkiego męża stanu, prezidenta Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Lincolna:

— „Jestem pewny, że Bóg mi pomoże, ponieważ ze swej strony swój obowiązek wypełnię.”

W ŁOTWIE

Z RZĄDU

MINISTER WOJNY GEN. J. BAŁODIS obchodził w dniu 20 b. m. 55-lecie swoich urodzin.

Na froncie gospodarczym

ŁOTEWSKO - POLSKA TARYFA TRANŻYTOWA dla przewozu towarów polskich przez terytorium łotewskie została zatwierdzona i wchodzi w życie z dniem 1 marca b. r.

ROŚNIE DOCHÓD Z KOLEI. W styczniu wpływy za przewóz pasażerów wyniosły 946.200 latów wobec 804.700 latów w styczniu r. ub.

Z tytułu przewozu towarów wpłynęło w styczniu 1.269.300 latów, czyli razem wpływy w styczniu b. r. przyniosły — 2.564.200 latów.

EKSPORT ŁOTWY DO ZSRR wyniósł w r. 1935-ym sumę 2.758.000, import z ZSRR do Łotwy — 5.702.000 latów.

Według umowy handlowej pomiędzy Łotwą a ZSRR handel między obu państwami powinien być wyrównany.

PRZY PRACACH LEŚNYCH zatrudniono obecnie około 12.000 osób wywożących drzewo oraz przeszło 10.000 ścinających las.



Minister Wojsny gen. J. Bałodis
w związku z 55-leciem dnia Jego urodzin

Ze spraw szkolnych

MINISTERSTWO OŚWIATY omawia obecnie sprawę jednakowego uniformu dla wszystkich szkół średnich. Ażeby podnieść poziom wiedzy tegoroczne wakacje Wielkanocne zostaną skrócone. Rozpoczną się one w sobotę przed niedzielą Wierzbną oraz skończą się na trzeci dzień świąt Wielkiej Nocy.

PRZERWANIE NAUKI W SZKOŁACH SPOWODU MROZÓW może nastąpić na podstawie rozporządzenia z 24 stycznia 1933 roku.

Rozporządzenie to przewiduje, że rodzice mogą nie puścić swoich dzieci do szkół początkowych i podstawowych (do pierwszej klasy), jeśli temperatura spadnie do 20 stopni C. i niżej, do szkół podstawowych (2 i 3 klasa) przy temperaturze 22 stopni oraz do pozostałych klas szkół podstawowych i do gimnazjów, jeżeli temperatura wyniesie 25 stopni i niżej.

Naukę w szkołach początkowych i podstawowych (dla 1, 2 i 3 klasy) przerywa się, o ile temperatura spadnie do 25 stopni C., oraz w szkołach podstawowych (dla reszty klas) i w gimnazjach o ile temperatura wyniesie 28 stopni. W szkołach, przy których istnieją internaty, nauki spowodu mrozów przerywać nie można.

60 SZKÓŁ UZUPEŁNIAJĄCYCH, jak donosi „Briwa Zeme”, istnieje obecnie w pasie pogranicznym, zwłaszcza zaś w powiecie Daugawpils i Tukstes. Ogółem pracuje 120 szkół uzupełniających względnie kursów, liczących około 800 słuchaczy.

Z CAŁEGO KRAJU

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI LITWY obchodzone uroczystie w całej Łotwie w niedzielę, 16 lutego b. r.

WŁADZE ŁOTEWSKIEJ CERKWI prawosławnej otrzymały zawiadomienie, że cerkiew ta została przyjęta pod protektorat i jurysdykcję patriarchy konstantynopolitańskiego.

BUDŻET AEROKLUBU Łotewskiego na rok 1936 wynosi 115.381 latów.

LICZBA ROZWODÓW W ŁOTWIE, no zwiększeniu w r. ub. podatku z tego tytułu z 8 do 60 latów, zaczęła spadać. A więc w pierwszej połowie roku ubiegłego, w okresie do podwyższenia podatku, wpłynęło 1457 podań o udzielenie rozwodu, natomiast w drugiej połowie roku — tylko 287.

MAZPUŁKI W LATGALJI. W okręgu rezekeńskim w r. ub. pracowało 90 mazpułków, w czym: w powiecie Rezeknes — 24, Łudzas — 34, Jaunlatgales — 32. Ogólna ilość uczestników, pracujących w mazpułkach, wynosiła 1800 osób.

ZMNIEJSZANIE SIĘ IŁOŚCI ŻYDÓW W ŁOTWIE, w myśl spisów ludnościowych, jest stałe. Według danych ostatniego spisu ludności Żydzi zajmują drugie (pierwsze — Rosjanie) miejsce wśród mniejszości narodowych w Łotwie. Liczba ich w ciągu ostatnich lat znacznie się jednak zmniejszyła. W roku 1925-ym Żydzi liczyli 95.675 osób, w roku 1930 — 94.388 oraz w r. 1935-ym 93.479 osób. Stanowią oni 4,79% ogólnej ilości mieszkańców Łotwy (w roku 1925-ym procent ten wynosił — 5,19). Prawie połowa ich (46,72%) mieszka w Rydze, stanowiąc 11,34% ogólnej ilości mieszkańców stolicy.

W dalszym ciągu idzie Latgalja, gdzie Żydzi stanowią 29,92% całej w niej ilości w Łotwie, Kurzeme — 12,85%, Zemgale —

NOWE PRAWO, DOTYCZĄCE PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH, zostanie niebawem opracowane i ogłoszone przez Gabinet Ministrów. Ostatnio nad kwestją tą zastanawiał się Mały Gabinet Ministrów.

GENERAŁ LAIDONER, głównodowodzący armii estońskiej, który w drodze powrotnej z Londynu, jak donosiliśmy, zatrzymał się w Rydze, po powrocie do Tallina oświadczył prasie, że współpraca wojskowa między obu sojusznikami opiera się na zdrowej podstawie.

Rozmowy gen. Laidonera z kołami wojskowymi były szczere i bezpośrednie. Gen. Laidoner konstatuje, że współpraca obu państw sojuszniczych w dziedzinie wojskowej jest w zupełności zagwarantowana od wszelkich niespodzianek. Między Estonją a Łotwą w tych sprawach niema nieporozumień ani nieudomówień.

ZMIANY W POSELSTWIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W RYDZE, według „Rits'a”, mają nastąpić niebawem, przyczem ma odejść z poselstwa sekretarz Dr. Z. Łęcki. Opuszcza również swe stanowisko długoletni atache wojskowy plk. Liebieh. Następcy nie są jeszcze wyznaczeni.

7,88% oraz Widzeme (bez Rygi) — 2,65% ogólnej ilości Żydów zamieszkujących w Łotwie.

Najmniej Żydów zamieszkuje w powiecie Walmieras, gdzie stanowią oni tylko 0,34% ogólnej liczby mieszkańców.

Z życia kulturalnego

„HAMLET” OPERA J. KAŁNINSZ'a została wystawiona poraz pierwszy na scenie operowej stolicy w dniu 16 b. m., zyskując powszechne uznanie dla twórczości tego młodego kompozytora łotewskiego.

Na premierze obecni byli — Prezydent Państwa A. Kwiesis z Małżonką, Premier Dr. K. Ulmanis, Minister Wojsny gen. J. Bałodis, Minister Spraw Wewnętrznych Gulbis, Minister Skarbu Ekis, Komunikacji — Einberg, Rolnictwa — Birzniesis, sekretarz generalny MSZ — Munters, generalicja, dyplomacja, przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i t. d.

KURSY JEZYKA POLSKIEGO, organizowane przez Łotewsko-Polskie T-wo zbliżenia, rozpoczęły się 19 b. m. Zapisywać się można u sekretarza T-wa, K. Bürgera (przy ulicy Veru 3, m. 20, tel. 27670, w godz. 16—17).

Wykłady na kursie prowadzi p. Wiktorja Mejnartówna.

SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI SZTUKI łotewskiej, estońskiej, litewskiej, fińskiej oraz sowieckiej nastąpiło w ub. tygodniu w Tallinie. W uroczystym koncercie wzięli udział reprezentanci sztuki wyżej wymienionych narodów. Łotewski świat artystyczny reprezentowali: Lilja Erika, Elza Żebranska, E. Pfeifer, Dombrovskis-Dumbrajs i Redrygo Kałniusz.

Rosję Sowiecką reprezentowała Walerja Barsowa.

(Dokończenie wiadomości z Łotwy na str. 19)

Niespokojnie i pochmurnie

Tuż po uroczystościach pogrzebowych w Londynie świat cały został zasypany sensacyjnymi depeszami z Londynu i Paryża o wizytach, rozmowach i konferencjach ukoronowanych i nieukoronowanych mężów stanu, które, jakoby, miały wpłynąć na pewną zmianę sytuacji międzynarodowej w Europie.

Rozmowy te miały charakter przypadkowy. Zagadnień ważniejszych w dziedzinie polityki nie można załatwiać w drodze improwizacji, na kolanie — bez żadnych przygotowań, zbyt bowiem i życie współczesne i powodujące nim zagadnienia polityczne — są skomplikowane.

Mała grudka śniegu, która, tocząc się ze szczytów dyplomatycznych na niziny sensacji prasowych, przeistoczyła się w lawinę pogłosek i domysłów — była audjencja kom. Litwinowa u króla Edwarda VIII. Rozmowy z innymi gośćmi królewskimi trwały po kilka do kilkunastu minut, z kom. Litwinowem natomiast przeciągnęła się do niemal 3 kwadransów.

To wystarczyło.

Dzisiaj, gdy fala pogłosek opadła, gdy dostojni goście króla Anglii nie tylko opuścili Londyn, ale nawet popas polityczny w Paryżu, możemy stwierdzić, że sens moralny sensacji londyńsko-paryskich zamyka się praktycznie raczej w skostniałym nerwowym atmosferze w Europie, na co wpływają, niewątpliwie, w znacznym stopniu, pewne nawyki rozmów zakulisowych.

W gruncie rzeczy — z wielkiej chmury mały deszcz.

Debaty nad ratyfikacją traktatu francusko-sowieckiego

z dnia 2 maja 1935 roku rozpoczęły się w ub. tygodniu w Izbie Deputowanych.

Niektórzy mówcy, występujący na trybunie, podkreślali m. in. fakt niewywiązania się Sowietów z dawnych długów rosyjskich oraz wypowiedzieli się przeciwko udzielaniu ZSRR jakichkolwiek pożyczek kredytów w przyszłości.

Dr. Torres, omawiający politykę zagraniczną Rosji Sowieckiej, przyznał, iż Polska odegrała w r. 1932-im poważną rolę, przyczyniając się do zawarcia paktu o nieagresji między Francją a ZSRR.

Prasa francuska, na marginesie obrad Izby, omawia b. żywo sprawę ratyfikacji traktatu. Niepokoi ją zwłaszcza agitacja komunistyczna, która, jak podkreśla „Le Journal”, pomimo słynnego oświadczenia Stalina, bynajmniej nie została wstrzymana. Moskwa przygotowuje wybory we Francji — pisze prasa — i obala gabinety. B. premier Laval, ze względu na swoje przemilczenia wahań, przestał się podobać Moskwie i dlatego został obalony. Ten sam „Le Journal” zauważa, że Sowiety chcą się zbroić na koszt Anglii i Francji, czego dowodem jest wizyta Tuchaczewskiego w Paryżu w okresie dyskusji na temat paktu, dokąd przybył po dość długiej wizycie u „handlarzy armat z tamtej strony kanału La Manche”, jak prasa sowiecka nazywa Anglików. Celem pobytu czerwonego Marszałka zarówno w Paryżu, jak i w Londynie jest rzekomo sprawa zaopatrzenia armji sowieckiej w najnowszy sprzęt wojenny.

Ogólny nastrój Francji wobec paktu nie budzi entuzjazmu, ale, ze względu na okoliczności, byłoby — jak zaznacza prasa — błędem politycznym nie ratyfikować go po 10-miesięcznym zwlekaniu, gdyż, w przeciwnym razie, mogłoby nastąpić — pomimo różnicy nastrojów i ideologii — zbliżenie Rosji sowieckiej do Niemiec.

Na Dalekim Wschodzie

Od kilku już tygodni trwający zatarg japońsko-sowiecki rozwija się w dwóch kierunkach. Z jednej strony chodzi o nieporozumienia graniczne na odcinku jeziora Buir Nor między Mandżurją a Mongolją Zewnętrzną, a z drugiej — o takie same nieporozumienia na długim pograniczu mandżursko-japońsko-sowieckim. Pierwsze miały być uregulowane przez komisję mandżursko-mongolską, która

obradowała w ciągu kilku miesięcy w roku ubiegłym w mieście Mandżurja i została rozwiązana głównie powodu niezgody rządu mongolskiego na wymianę przedstawicielstw dyplomatycznych między oboma państwami. Obecnie więc władze mandżurskie wykazują tendencję do zbrojnego opanowania spornego terytorjum, w związku z czem z obu stron granicy zostały zgromadzone znaczne oddziały wojsk i sytuacja uległa poważnemu zaognieniu.

Co się tyczy kwestji drugiej, to chodzi tu o datujące się jeszcze z czasów przedwojennych nieścisłości graniczne między Mandżurją, a Rosją, przez tę ostatnią nieuznawane. Ostatnio kwestja ta nabrała ostrości w związku z przekroczeniem 29. I b. r. granicy sowieckiej koło Grodekowa przez oddział wojsk mandżurskich w ilości 110 żołnierzy i kilku oficerów. Oddział ten motywował swoje przejście do Sowietów względami natury politycznej i został przez nie internowany, przyczem złożył na ręce władz sowieckich sporą ilość oręża i amunicji. Władze mandżurskie zażądały wydania zbiegów, co spotkało się z odmową Sowietów, a następnie na tym samym odcinku powstało kilka incydentów granicznych, za które winę władze japońsko-mandżur-

Z życia Polonji Zagranicznej

Amerykanie żądają języka polskiego

PISMA AMERYKAŃSKIE ŻĄDAJĄ WPROWADZENIA DO SZKÓŁ JĘZYKA POLSKIEGO. Prasa podkreśla, że wykłady języka polskiego nie tylko zaznajamiają obywateli amerykańskich z literaturą polską, ale też ułatwiają nawiązanie stosunków z Polonją amerykańską, która stanowi w USA kilkumilionowe zwarte społeczeństwo. Dziennik, wychodzący w Cleveland, zaznacza, że język polski powinien być wykładany dla Amerykanów, ponieważ znajomość jego stanowi klucz do pism Trembeckiego i Niemcewicza, którzy byli współpracownikami Kościuszki, jak również do dzieł Reymonta, laureata nagrody Nobla, i całej bogatej literatury polskiej.

Pisma chicagowskie domagają się wprowadzenia języka polskiego do dwóch pozostałych uniwersytetów w tem mieście, gdyż na dwu innych język ten jest już wykładany.

Należy nadmienić, że język polski, jako przedmiot regularny, jest wykładany obecnie w 31 średnich szkołach amerykańskich. W Milwaukee np. wykłady języka odbywają się w 10 szkołach średnich i na uniwersytecie, w Chicago — w 5 szkołach i na 2 uniwersytetach etc.

WALNE ZEBRANIE KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY w Warszawie odbyło się 31 ub. m. Do Klubu należy młodzież polska z

Ze świata sportu

Sukcesy i porażki

POLACY BRALI DOTYCHCZAS UDZIAŁ W TRZECH Olimpiadach (w roku 1924, w 1928 i w 1932). W r. 1924 na ogólną ilość 44 narodów Polacy zdobyli 25 miejsce, mając 3 punkty (za drugie miejsce w biegu kolarskim na 400 m. i za trzecie miejsce w skokach jeździeckich); w roku 1928 — 17 miejsce z 8-oma punktami (za pierwsze miejsce w rzucie dyskiem Konopackiej, za trzecie miejsce: zespołu szablownego, w wioślarstwie i w hípice oraz drugie w skokach, wreszcie za pierwsze i trzecie miejsca w konkursie sztuki); w roku 1932 — 12 miejsce z 12-tu punktami (za mistrzostwo Kusocińskiego na 10 klm. i Walasiewiczówny na 100, za drugie i dwa trzecie miejsca w wioślarstwie, za trzecie w rzucie dyskiem Wajssówny, za trzecie w szabli oraz za pierwsze i drugie miejsce w konkursie sztuki).

Ilość medali, zdobytych przez Polaków, wynosiła: w roku 1924 — 5, w r. 1928 — 18 oraz w r. 1932 — 21.

KALBARCZYK ZAJĄŁ 9 miejsce w biegu na 10.000 m. Ogółem startowało 28 osób. Jest to jeden ze znacznych sukcesów Polaka na olimpiadzie w Garmisch-Parten.

W KOMBINACJI NORWESKIEJ (bieg plus skoki) Polak Stanisław Maruszak uzyskał wspaniały wynik, zajmując 7 miejsce na 46 zawodników, Drugi Polak, Bronisław Czech, zajął 15 miejsce.

NA SZEROKI

skie składają właśnie na ten buntowniczy oddział.

Miedzy Moskwą a Tokio nastąpiła wymiana not protestu, które, jak dotąd, żadnego skutku nie odniosły. Władze japońskie proponowały utworzenie komisji mieszanej celem ustalenia granic, na co strona sowiecka rzekomo zgody nie wyraziła. Obecnie, analogiczną propozycję uczynił rząd sowiecki, przyczem rozszerzył ją nawet, proponując udział w niej przedstawicieli państw neutralnych.

O ile tym razem komisja graniczna doszłaby do skutku, istnieje obawa, że strona japońska od razu wysunęłaby zagadnienie dawnych pretensyj chińskich do rządu Rosji carskiej, dotyczących całych obszarów ziemi na północ od Amuru, w t. zw. „Kraju Zajejskim” (Zeja — dopływ Amuru), co bynajmniej nie ułatwiłoby przebiegu rokowań.

z granicy, przebywająca na studiach w Polsce. W skład prezydium Klubu weszli: I. Szymański, Z. Sopkowski, K. Marciniak, H. Biadaszkiewicz, Rajmund Matulenko, Fr. Zawisza oraz W. Jodko-Jotkowski.

WALNE ZEBRANIE ZJEDNOCZENIA STUDENTÓW POLAKÓW UNIwersYTETU Witolda Wielkiego w Kownie odbyło się w dniu 8 b. m. Zjednoczenie liczy obecnie 149 członków rzeczywistych oraz 43 wspierających. W r. b. Zjednoczenie obchodziło dziesiątą rocznicę swego założenia o czem, w swoim czasie, pisaliśmy na łamach „Naszego Życia”.

Na nowego prezesa, po ustępującym St. Paprockim, został powołany Zbigniew Niekrasz. Poza-tem do nowego Zarządu Zjednoczenia weszli: H. Szatyńska, R. Lachowiczówna, J. Galińska, Z. Laus, J. Łukaszewicz oraz J. Namowicz.

MOST NAD BOSFOREM buduje inżynier Ralf Modrzejewski, Polak, zamieszkujący stale w Ameryce, twórca potężnego mostu wiszącego pod San Francisco.

Most nad Bosforem — według planu inżyniera polskiego — połączy Europę z Azją. Budowa potrwa 3 lata. Kosztorys obliczony został na 12 milionów funtów tureckich. Długość mostu — 2.650 m.

W KONKURSIE SKOKÓW POLAK MARUSZARZ zajął zaszczytne 5-te miejsce skacząc na 73 i 75,5 metrów. Pierwsze miejsce zajął Szwed — Birger Ruud, mając skok o długości 75 i 74,5 metrów. Ogółem sklasyfikowano 47 zawodników.

MISTRZEM OLIMPIJSKIM W HOKEJU została, wbrew wszelkim przewidywaniom, nie Kanada, ale — Anglia. Drugie miejsce zajęła Kanada, trzecie — USA.

POLSKA ZWYCIĘŻYŁA Szwecję w hokeju w spotkaniu towarzyskiem w stosunku 4:3.

SONIA HENIE (Norwegia) zdobyła ponownie mistrzostwo w jeździe figurowej pań.

POLSKA ZWYCIĘŻYŁA BELGJĘ w międzynarodowym meczu piłkarskim, który odbył się w Brukseli w obecności 30.000 widzów. Stosunek bramek 2:0 na korzyść Polski.

SPOTKANIE ZESPOŁÓW KOSZYKÓWKI LOTWA — POLSKA w Krakowie zakończyło się zwycięstwem zespołu polskiego w stosunku 24:30.

MECZ KOSZYKÓWKI RYGA — WARSZAWA zakończył się zwycięstwem Rygi w stosunku 38:29.

W ROZGRYWKĘ RYGA — KRAKÓW zwyciężyła Ryga w stosunku 28:22.

W ŚWIECIE

Wieści z Polski

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. I. MOŚCICKI objął protektorat nad „Złotem Śpiewaków Polskich”, który się odbędzie w dniach 27—29 czerwca b. r. w Warszawie. Udział w Złocie wezmą zespoły chóralskie z całej Polski oraz polskie zespoły z zagranicy.

MINISTER BECK zamierza w najbliższej przyszłości, na zaproszenie rządu belgijskiego, złożyć wizytę w Brukseli. W odpowiedzi na tą wizytę do Polski przybędzie premier i minister spraw zagranicznych Belgii Zeelanda.

HANDEL POLSKI W ROKU 1935-YM. Obroty handlu zagranicznego Polski z poszczególnymi krajami w 1935 r. uległy nieznacznemu zmniejszeniu w porównaniu z rokiem poprzednim.

W związku z tem salda dodatnie bilansu handlu zagranicznego dla Polski również obniżyły się i wynosiły według danych Głównego Urzędu Statystycznego w stosunku do krajów najważniejszych następujące kwoty w milionach złotych: Anglia — 64,7, Austria — 18,3, Belgja — 31,1, Czechosłowacja — 17,7, Danja — 17,4, Finlandja — 14,7, Hiszpanja — 5,2, Holandia — 7,1, Niemcy — 12,7, Szwecja — 28,7 i Włochy — 4,0.

Jeżeli chodzi o salda ujemne dla Polski, to z ważniejszych krajów należy wymienić Francję z kwotą 9,2 mln. zł., Szwajcarię — 10,7 milionów zł. i Z. S. R. R. z kwotą — 3,8 milionów zł.

Z państw pozaeuropejskich saldo dodatnie Polska posiada w handlu z Palestyną w wysokości 10 milionów złotych oraz mniejsze kwoty z Japonją, Kanadą, Marokko i Persją.

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO Polski w miesiącu styczniu b. r. zamyka się saldem dodatnim, wynoszącym 5.161.000 złotych. Ogółem w miesiącu styczniu przywieziono do Polski towarów 264.543 ton wartości 75.614.000 zł., natomiast wywieziono 1.180.679 ton wartości 80.775.000 zł.

RZĄD POLSKI OSTATECZNIE OGRANICZYŁ ruch niemieckich pociągów tranzytowych pasażerskich i towarowych przez polskie Pomorze, spowodu niezapłacenia przez Niemcy należności za tranzyt. W sprawie tej mają być podjęte rokowania.

BUDŻET WARSZAWY na rok 1936/37 zamyka się kwotą 88.616.000 zł.

POBORY POSELSKIE W SEJMIE ŚLĄSKIM obniżone zostały z 908 do 750 złotych miesięcznie bez potrąceń.

36.000 EMIGRANTÓW WYJECHAŁO Z POLSKI w roku 1935-ym. Do krajów Ameryki Południowej wyjechało m. in. 6.545 emigrantów, do USA — 2.944, do innych krajów zamorskich — 1.173 osoby. Do Palestyny wyjechało ogółem 25.092 emigrantów.

NA URZĄD PREZYDENTA m. Gniezna zgłoszono aż 61 kandydatów.

JAZDA KOLEJKĄ LINOWĄ NA KASPROWY WIERCH z Zakopanego kosztować będzie około 5 zł. za przejazd w górę i około 3 zł. zpowrotem. Uruchomienie kolejki na całej trasie nastąpi 1 marca b. r.

POLAK, ALEKSANDER PRUSZKO, dokonał fotografowania dźwięków w roku 1909, t. zn. na kilka lat przed wprowadzeniem w życie filmu dźwiękowego.

Kronika telegraficzna

RUMUNJA NIE ZAMIERZA ZAWIERAĆ PAKTU WZAJEMNEJ POMOCY Z ZSRR — stwierdza jednogłośnie cała prasa rumuńska, podkreślając, że z ZSRR istnieją dobre stosunki sąsiedzkie, ale o żadnym pakcie, podobnym do francusko-sowieckiego, nie może być mowy.

NIEMCY I ZSRR nie będą zaproszone na konferencję morską ponieważ Francja, poparta przez USA, sprzeciwiła się stanowczo udziałowi tych państw.

NIEMIECKO - LITEWSKIE ROKOWANIA HANDLOWE zostały zapowiedziane przez prasę litewską. Obok przyczyn natury gospodarczej, jak donosi prasa, rokowania te mają być do pewnego stopnia odpowiedzią na ratyfikację paktu francusko-sowieckiego.

FRANCJA OTRZYMAŁA POŻYCZKĘ W ANGLJI. Wysokość pożyczki waha się w granicach 40—60 milionów funtów szterlingów. Szczegóły, dotyczące pożyczki, utrzymywane są w tajemnicy.

ZWYCIĘSTWO LEWICY W WYBORACH w Hiszpanji jest absolutne. Uzyska ona w nowej łbie od 200 do 220-tu posłów na ogólną ilość 497. Ulicami Madrytu przeciągają pochody demonstrantów, domagając się objęcia władzy przez socjalistów oraz ogłoszenia ogólnej amnestji dla przestępców politycznych.

Pierwszy Rząd RP bez Marszałka Piłsudskiego przy pracy

NA POSIEDZENIU SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w dniu 17 lutego b. r. Prezes Rady Ministrów **Marjan Zyndram Kościółkowski** wygłosił obszernie expose, poświęcone sytuacji Polski dzisiaj.

Po przedstawieniu bilansu poprawy gospodarczej, której konkretnym wynikiem jest m. in. wstrzymanie narastania deficytu budżetowego, zaniechanie obciążania wsi oraz wzmocnienie jej siły nabywczej, jak również zdecydowana walka o stałość waluty oraz akcja, mająca na celu nawiązanie współpracy pomiędzy rządem a społeczeństwem — Premier Kościółkowski omówił obszernie dalsze zamierzenia Rządu w dziedzinie prac bieżących.

W pracach tych — na odcinku gospodarczym — Rząd ma na uwadze pobudzenie w pierwszym rzędzie inicjatywy prywatnej, umożliwiając jej zajęcie się pewnymi dziedzinami gospodarstwa narodowego.

Następem z kolei zagadnieniem, wysuwaniem przez Rząd, jest zagadnienie przebudowy ustroju państwa. Kładąc główny nacisk na rozwój wsi, Rząd dążyć będzie jednocześnie do popierania programowego rozwoju przemysłu i handlu. Wiąże się z tem zagadnieniem plan inwestycyjny i wzmocnienie zatrudnienia bezrobotnych.

Rząd obecny jest pierwszym rządem w Polsce bez Marszałka Piłsudskiego. Realizuje on jednak Jego ideowe wskazania i dlatego jedną z najważniejszych trosk Rządu obecnego jest wprowadzenie w życie nowej konstytucji, troska o — najbardziej uciążliwą przez Wielkiego Wodza — armję, wreszcie staranie o rzeczową i harmonijną współpracę Rządu z parlamentem wraz z przestrzeganiem nakazu zachowania ciągłości rządu i udziału społeczeństwa w tem rządzeniu państwem.

Reflektorem po świecie

ZEBRANIE PREZYDJIUM BAŁTYCKIEJ ENTENTY PRASOWEJ odbyło się ostatnio w Kownie. Na zebranie to przybył prezes łotewskiego komitetu dr. Berziusz oraz z Estonji — redaktor naczelny „Paewaleht'u” Tammer.

Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI LITWY w dniu 16 lutego odznaczono 483 osoby. Prezydent Państwa Smetona ulaskawił lub zmniejszył karę około 200 osobom z ogólnej ilości 1164 osób, które złożyły podania o ulaskawienie.

WEDŁUG INFORMACYJ KOWIEŃSKIEGO „DNIA POLSKIEGO” Łotewska Izba Rolnicza zaproponowała w r. b. zatrudnienie od 6 do 8 tysięcy robotników sezonowych z Litwy.

Werbunek robotników rozpocząłby się już w marcu b. r.

WEDŁUG PROGRAMU W MOSKWIE ma powstać w r. b. osiem tysięcy nowych teatrów i kin. Ilość ogólna teatrów i kin wyniosłaby więc 44.800.

REKORD BIUROKRACJI został pobity ostatnio w Czechach. Zebrała się tam, mianowicie, w miasteczku Liptow koło Preszburga, rada miejska, aby omówić sprawę regulacji rzeki Waag. Pozwolenie na regulację tej rzeki zostało udzielone już dość dawno, gdyż jeszcze w roku... 1701, za cesarza Leopolda I. Wtedy też rozpoczął się spór na temat, kto ma ponosić koszt regulacji. Dotychczas sprawa ta przechodziła przez różno instancje w ciągu... 235 lat!

POLACY W ARMJI ABISYŃSKIEJ. Z Makale donoszą, że wśród jeńców, wziętych do niewoli w czasie ostatnich walk o górę mba-Aradam, znajduje się dwóch Europejczyków (lekarz i dziennikarz), którzy podali się za Polaków. Będą oni odesłani do Rzymu.

2596 ROCZNICĘ DYNASTJI JAPOŃSKIEJ obchodzono w ub. tygodniu. O wstąpieniu na tron władcy Wschodzącego Słońca i założyciela dynastji, która po dzień dzisiejszy rządzi Japonją, cesarza Dżimmu, opowiadają piękne legendy japońskie.

Obecny cesarz Japonji, Hirohito, jest — zgodnie z legendą — 124-ym władcą cesarstwa japońskiego.

POMNIK NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA CHIŃSKIEGO został wystawiony w Szanhaju na pamiątkę walk z Japończykami. Koszta tego pomnika wyniosły olbrzymią sumę 100.000 dolarów chińskich.

ZMARŁ A. GUCZKOW, b. wiceprzewodniczący dumy rosyjskiej oraz b. minister spraw wojskowych w pierwszym porewolucyjnym rządzie tymczasowym (wremiennoje prawitelstwo). Po rewolucji Gučzkow przebywał stale na emigracji we Francji.

45 PAŃSTW WEZMIĘ udział w światowej wystawie prasy katolickiej.

W PARAGWAJU REWOLUCJA. W Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Paragwaju Ayala uciekł ze stolicy.

Minister spraw zagranicznych Luisariart został aresztowany przez rewolucjonistów, którzy są obecnie panami sytuacji. Komunikacja przerwana.

Powstanie rozpoczęło się w armji. Do zbuntowanego pułku pod wodzą płk. Smitha przyłączyły się trzy inne pułki, przeciwko którym wystąpiły pułki wierne rządowi pod dowództwem gen. Estigarribia, zwycięskiego wodza w wojnie o Chaco. Wkrótce jednak wojska wierne rządowi poddały się powstańcom.

Rząd argentyński wysłał kanonierki po rzece Paname z Parany do Posados na granicę paragwajską.

Dział religijny

Na Niedziele Zapustną

EWANGELJA ŚW. ŁUKASZA ROZDZ. 18, WERSZ 31—43

Pan Jezus przepowiada Swą Mękę.

Wziął ze sobą Jezus dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrywany i ubiczowany i uplwany. A ubiczowawszy go zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie nie rozumieli: i było to słowo zakryte przed nimi i nie rozumieli, co się mówiło. — I stało się, gdy przybliżył się ku Jerychu,

ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał cohy to było. I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A którzy szli naprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanawszy, rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie abym przejrzał. A Jezus rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A lud wszysiek widząc, dawał chwałę Bogu.

* * *

Pan Jezus zapowiada Mękę swoją. Słowa Jego są proste, nie szerzą zamieszania, nie odsłaniają całej grozy. Uczniowie Jego słyszeli, lecz „nie rozumieli“, bo wiem prawda przerażająca była przed nimi zakryta. Miłość Chrystusowa ku ludziom: ta jedynie, nie daje się zakryć i, jako promienna nić, wije się po przez „zrozumiałe“ i „niezrozumiałe“. Czułe serce Jezusa nie przechodzi mimo niedoli ludzkiej: rzesze nakarmione, uzdrowienia, wskreszenia świadczą, jak śpieszył iż ocierać hojną dłonią, radość i pociechę

rozsiawać. Jakaż była wdzięczność za to? „Uplwanie, ubiczowanie“ — oto czem człowiek odpowiadał na bezbrzeżną Miłość... Za wielki temat — nie podobać mu... Można tylko paść na kolana i, uderzywszy czołem w proch, spytać: Chryste! czyś przeoczył nędzę naszą, żeś się nam aż do tak niepojętych granic oddał?

Nie rozumiemy nic. Nawet jeszcześmy nie zajrzeli w przepaście zła popełnionego. Wszystko jest przed nami zakryte, co jest ponad siły: zarówno ogrom Miłości Bóżej, jak i ogrom wykroczeń na-

szych. Chrystus bierze całą ohydę grzechów ludzkich na swe święte Boże barki i ma ponieść Mękę, któraby wyrównała zło popełnione. Chrystus widział nietylko Mękę swą w każdym szczególe, ale i niewdzięczność ludzką, raniącą przez szeregi wieków to Najlepsze Serce. Mimo to nie cofa nam swych darów, ani dzieła Zbawienia: zabezpiecza nas Obecnością swą w Eucharystji i ponawianiem Ofiary we Mszy św. aż do wyczerpania wieków. Lecz myśl ludzka, niedostateczna dla objęcia zjawisk nadprzyrodzonych, woli zejść na bezdroże niewiary i z lekkim sercem odchodzi od źródła życia, balansując nad krawędzią przepaści, przed którą nas broni Ukrzyżowany. Ślepi jesteśmy — i czas nam — jak ten biedny, u drogi siedzący — zawołać: „Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami“. (m j)

Zofia Ruikówna

W środę popielcową

Dziś, gdy na nasze głowy schylone
Z ręki kapłana proch szary spadnie —
Otwórzmy serca swe rozmodlone,
By proch ten osiadł leciuchno na dnie...
Bo gdy pokutny proch popielcowy
Osiądzie nisko w serdecznej głębi —
Szczerze się dumne ukorzą głowy,
A pyszne serca się rozgołębią.
Wszak wszyscy równi tu na tym świecie
Jesteśmy w nędzy swojej i złości!
Za wszystkich Chrystus umęczon przecie —
Za grzechy ludzkie — umarł z miłości!
Za nas z miłości zmarł, zmarł na Krzyżu,
Cóż Mu przez wdzięczność dajemy za to?
Cnota Doń tylko serca przybliża,
Wieczną radością darzy w zaświatach —
Wszystcyśmy tutaj jeno tułacze,
Jednak za marną złudą gonimy —
Ślepi i głusi — że bliźni płacze
W grzechy wpadamy, grosz gromadzimy...
Niechże choć w dniu tym szczerą pokutą
Serca się nasze do dna napelnia,
Cichą modlitwą, z żalu wysnutą,
Niechże się pyszne dusze przepelnia!
Cierpmy za siebie i za swych braci,
A Ten, co za nas umarł na Krzyżu —
W jasnej, gwiazdami przetkanej szacie,
Pelen słodyczy do nas się zbliży.
Sypie się szary proch popielcowy,
Świat rozbawiony, próżny — ucicha:
Otwórzmy serca, pochylmy głowy —
By proch ten osiadł w serca kielichu.

Kraslawa, w lutym 1936 r.

Popielec i Wielki Post

Środa popielcowa, czyli Popielec, przypadający w tym roku 26 lutego, rozpoczyna Post Wielki, dlatego tak nazwany, że jest najdłuższym z nakazanych postów kościelnych. W dniu tym kapłani w świątyniach posypują głowy wiernych popiołem na znak, że rozpoczyna się czas ogólnej, publicznej pokuty oraz dla przypomnienia człowiekowi, zwłaszcza dzisiejszemu, który tak chętnie grzeźnie w doczesności i tak przywiązany jest do spraw ziemskich, że jest on tylko prochem i w proch się obróbi. Ten obrzęd powstał ze zwyczaju starego zakonu czynienia pokuty w popiele, jak to Pismo Święte powiada o Niniwitach, o królu Dawidzie, o Esterze, Judyście etc., a także jest pamiątką dawnej karności Kościoła względem grzeszników, na których nakładano publiczną pokutę i którzy ją odbywali stojąc w krąganku, przyodziani w włosienne i z głową posypaną popiołem. Wszystkie modlitwy i śpiewy kościelne w tym dniu, jak również procesja i litanja, mają charakter i cel prześladowania Boga. Przez cały post opuszcza się we Mszy Świętej „Alleluja“ i „Gloria“, a szaty kapłańskie są fioletowego koloru. Już od czasów Apostolskich post, poprzedzający święto Wielkanocne, był w zwyczaju, lecz zachowanie jego, zarówno ze względu na czas trwania, jak i na rodzaj przyjmowanych pokarmów, bardzo się różniło. Jedni pościli 70 dni, drudzy 60, 50, najmniej 40. Dla usupienia takiej różnorodności postu między chrześcijanami, papież Wirgiliusz na soborze Aurelijańskim ustalił post 40-dniowy.

Polacy, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, zaczęli post od tak zwanej Sektaagesimy (siedemdziesiątnicy) i pościli 9 tygodni; stąd nazwy niedzieli: Starozapustna, Mięsoapustna i Zapustna. Dopiero w 1245 r. papież Innocenty IV skrócił dla Polaków post wielki do dni 40 i dozwolił go rozpoczynać od Środy popielcowej. Pierwsi chrześcijanie pościli bardzo surowo i ściśle: nietylko nie jadał mięsa, ale ani mleka, ani jaj, ani ryb, ani wina nie pili — pokarmy ich były tak proste i tanie, iż, z wydatków na stół, powstawały znaczne oszczędności, które, jako jałmużnę, rozdawano ubogim; jadano raz jeden dziennie do syta i to dopiero wieczorem. Taka surowość postu trwała do XIII

wieku, od tego czasu, stosownie do zmieniających się warunków życia, karność Kościoła ciągle robi ustępstwa, biorąc pod uwagę słabość fizyczną ludzkości i trudne warunki żywnościowe podczas obecnych kryzysów. Według teraźniejszego prawa kościelnego, post polega na jednorazowym tylko posiłku do syta (bez mięsa, ale można używać nabiału, jajka, a nawet tłuszcze) oraz na spożyciu rano i wieczorem lekkiego posiłku. Czyż nie takie ulgi, co do postu zewnętrznego, Kościół kładzie główny nacisk na umartwienie ducha, na dobrą wolę powstania z grzechów i oczyszczenia duszy przez sakrament pokuty, zachęca do nabożeństw passyjnych, jak gorzkie żale, do ćwiczeń duchownych, do rekolekcji i kazań, by ludzkość dzisiejsza zrozumiała błogosławione cele i skutki prawdziwego postu i przygotowała się do święcenia największej uroczystości — Zmartwychwstania Pańskiego.

Oksza

Piotr Skarga a miłosierdzie

Z okazji przypadającej w roku bieżącym 400 rocznicy urodzin wielkiego pisarza i kaznodziei polskiego Ks. Piotra Skargi (Pawęskiego), która obchodzona będzie uroczystie w całej Polsce, a w szczególności w Krakowie, gdzie wielki ten patriota i mąż światobliwy kształcił się na Akademji Krakowskiej.

Ks. Piotr Pawęski w życiu swoim nieustannie się żalił na stosunki i ludzi w Polsce, aż wreszcie — na skutek tych ciągłych żalów — żartobliwie przez króla „Skargą“ przezwany, zrosł się niejako z tem przezwiskiem, pod którym do dzisiejszego dnia lepiej jest znany ogółowi polskiemu, aniżeli pod swoim właściwym nazwiskiem rodowym.

I w dziełach jego, odnoszących się do Polski, nie znajdujemy nigdzie prawie nuty radości i zadowolenia.

Z tem większem zdumieniem przekonujemy się, że ten pesymista, którym był niejako z urzędu, gdy

z niepokojem śledził rozwój rozkładu moralnego w swej Ojczyźnie, umiał przecież także radować się, umiał się cieszyć szczerą, prawdziwą radością dziecką.

Znamiennym zaś jest fakt, że przyczyną tej niezwykłej u Skargi radości i zadowolenia jest skromne dzieło miłosierdzia, które w oczach jego powstało na gruncie krakowskim.

Było to Bractwo Miłosierdzia obojej płci, w Krakowie u św. Barbary, które założone zostało około roku 1584.

Jak wielkie fakt ten miał znaczenie w oczach Ks. Piotra, o tem świadczą słowa pożegnania, które przesyła Bractwu temu w r. 1588, opuszczając Kraków:

„Odnosząc z Bracią moją prześladowania, odniosłem też wielką i nigdy u Pana Boga niezastępową pociechę, na którąm sto lat każąc i nauczając ro-

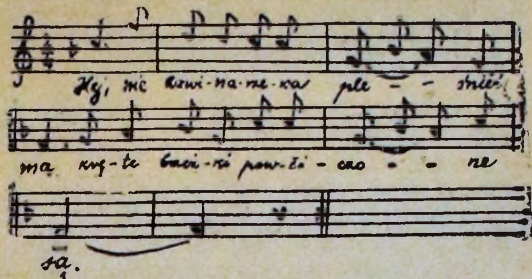
Pod znakiem twórczości ludowej

Pieśń zapustna

Hej, nie Dżwina — rzeka pieśnięć ma,
kręte brzeżki powłócone są.
Kreśte brzeżki powłócone są,
jasne słońce na zachodzie już.
Jasne słońce na zachodzie już,
piękny młodzian na pochodzie wciąż.
Piękny młodzian na pochodzie wciąż,
szara kaczka w trzcinie skryła się.
Szara kaczka w trzcinie skryła się,
ponad brzegiem młodzian męczy się.
Ponad brzegiem młodzian męczy się,
tak czy owak chce zastrzelić ją.
Tak czy owak chce zastrzelić ją...
— „Nie strzel, nie strzel, dobry chłopcze mój!
Nie strzel, nie strzel, dobry chłopcze mój,

jam już młoda zaswatana jest.
Jam już młoda zaswatana jest,
biała rączkę już podał ją.
Biała rączkę już podał ją,
złoty pierścień ja włożyłam już.
Złoty pierścień ja włożyłam już,
i powiozą we łzach gorzkich mię.
I powiozą we łzach gorzkich mię,
w dom niemily, na wieś cudzą mnie!

Pieśń ta należy do tego rodzaju pieśni, które
dźwięczały niegdyś w okresie zapustnym, podczas
urządzanego, przez mieszczan łódzskich kuligu,
o którym wspominałem przed rokiem na łamach
naszego pisma (Nr. 26, 1935 r.).



Melodia do piosenki ludowej (zapustnej) nadesła-
nej przez Lucinusa z Łudzy.

Wianek

Wieje wietrzyk, wieje
Od książęcej kniei.
Bieży dziewczę młode
Do źródła po wodę.

Nabrała w głębinie
W okute konewki,
A wianuszek płynie
Po wodzie do dziewcz.

Z fiołków i róż
Wianuszek uwita.
Dziewczyna po wodzie
Za wianuszek chwytła.

Zachwyciła ją w dłoń
I płuśnię na tonie.
Gdyby ją wiedziała,
Kto ciebie, mój kwiecie,

W ogródku zasadził,
Wypieścił na świecie?
Dałabym z ochotą
Tę obrączkę złotą!

Gdyby ją odgadła,
Czyja ręka, czyja,

Do wianka cię kładła
I lyczkiem obwija?

Dałabym, ochocza,
Iglicę z warkocza!
Gdyby ją wiedziała,

Mój wianuszek różowy,
Czyje ciebie dłonie
Puściły na tonie?
Dałabym mu dała —
Mój wianuszek z głowy!...

Tyś mi piękniejszy...

Stach mi pierścione przywiózł z jarmarku,
Józio jedwabnych róż wianek —
Tyś mi żadnego nie przywiózł podarku.
Lecz Janku, tyś mój kochanek!
Stachowe usta, jak dwa koralki,
Włos od piór kruczyc czarniejszy,
Plec Józia, jako plec młodej góralki —
Lecz, Janku, tyś mi piękniejszy!
Stach mię uściśnął, jam się zaśmiała,
Józio uściśnął — jak miło!

Lecz gdy twa ręka moją ścisnęła,
O Janku, serce mi biło!
Stachowe piosenki — dziewcząt kochanie,
Pięknie gra Józio multanka!
Lubię ja piosenki, lubię ja granie —
Lecz piosenki i granie — Janka!
Stach do mnie wczoraj przysłał swe swaty,
Dziś Józio swatów się boję...
Ach! przyjdź wieczorem pod okno chaty,
Uwieź mnie, Janku, jak swoją!...

Nadesłał Lucinus. Łudza, w lutym 1936 r.

„Choćbym ja jeździł”

— Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
Choćbym wyjeździł koniowi oczy,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— A ja się stanę drobną ptaszyną,
Będę latała gęstą krzewiną,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— Oj mam-ci ja mam takie topory,
Co wycinają lasy i bory,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— Przerzucę ja się złotym pierścieniem,
Będę się toczyć bitym gościńcem,

A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— A mam-ci ja sokołowe oczy,
Zobaczę kiedy pierścień się toczy.
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

A ja się stanę białym gołębiem,
Będę siadała w boru na dębce,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— A ja się stanę dzikim jastrzębiem,
I będę latał górą nad dębem,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— Przerzucę ja się drobną rybeczką,
Będę pływala ta bystrą rzeczką,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— Mają rybacy takie siateczki,
Co wylawiają małe rybeczki,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— A ja się stanę dzikim kaczorem,
Będę pływala wielkim jeziorom.
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— Oj mam-że ja ci takie sidelka,
Że złowię kaczkę za jej skrzydełka,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— A ja się stanę gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie,
A twoją miłą nie będę,
Woli twej nie uczynię.

— A mam ja taką strzałę przy boku,
Którą dosięgnę gwiazdkę w obłoku,
Taki ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

— Ach, ja już widzę te boskie rządy,
Gdzie się obróć znajdziesz mnie wszędzie,
A więc już twoją muszę być,
Wolę twoją uczynić.

— Moja matusiu pieczcie kolacze,
Niech dłużej do drzwi Jaś nie kolacze,
Muszę już miłą jego być,
Wolę jego uczynić.

— Zagraj kapelo na wszystkie strony,
Chwała Ci Boże, że dostał żony,
Teraz już moją musisz być,
Wolę moja uczynić.

bił, dosyćbym miał nagrody z tego, iż Pan Bóg tak-
że to Wasze Bractwo wzbudzić w tem mieście ra-
czył, w którym się miłosierdzie, matka uczynków
dobrych, pomoc pierwsza zbawienna ku dostąpieniu
żywota wiecznego, ucieczka ubogich, nędzy ludzkiej
gospoda, domowym szpitalom pierwsza w tem kró-
lestwie skarbnica, potrzebom w pożyczaniu komo-
ra... i błogosławieństwo domom Waszym i miasta
tego duchowna obrona, i okrasa wielka wszcze-
piła“.

Bractwo krakowskie, którego cel i zadanie w
dopiero przytoczonych słowach się uwidoczniło,
musiało początkowo napotykać na trudności; bo
wskazują na to niektóre zwroty pożegnania, szcze-
gólnie zaś następujący: „Dziękuję Panu Bogu, iż-
cie nie dbali, na początku zwłaszcza, na języki, śmie-
chy i urągania ludzi nieroztropnych, w posadzaniu
skwapliwych i zawistnych, którzy sprawy nie tylko
wątliwe, ale i szczerze dobre ganić umieli, a swo-
ich poprawiać nie chcą“.

Jednak zapal i ofiarność owych braci były zaiste
wielkie. Bo, jak mówi Skarga, „w tych czterech
cechach rozproszyliście na ubogie około pięć tysięcy
złotych, a nikt z was szkody nie ma, żaden nie zu-
bożał, a każdy się dziwuje, skąd się to wzięło, a

każdemu z was tak to Pan Bóg poczyta, jakoby to
sam jeden rozdał“.

To też, zegnając się z Bractwem w dniu 19 wrze-
śnia r. 1588, nazywa wielki ten kapłan zrzeszonych
w niem swoimi najdroższymi, swoim „kochaniem i
sercem“.

„Zowie was weselem mojem, bo wszystkie za-
smucenia, które mi z prześladowania i niewdzięcz-
ności drugich rosły, wyście gasili i oddalali. Zo-
wie was wieńcem i koroną moją: bo dla was mam
wielką nadzieję, iż wezmę odpuszczenie grzechów u
Pana mego i dla jałmużn waszych z wami dostanę
zapłatę“.

Słowa świątobliwego męża i wielkiego partjoty
nie straciły dziś, po 350 latach, nic ze swej siły i
swoego znaczenia. Przeciwnie, zdaje się, jakoby ktoś
wypowiedział je dziś, dla teraźniejszych pokoleń.
Bo we wszystkich przemówieniach i kazaniach Ks.
Piotra Skargi dźwięczy wołanie o sprawiedliwość,
sprawiedliwość dla wszystkich, a szczególnie wła-
śnie dla tych, co są najmniejsi i najsłabsi. Ale zara-
zem puka ten wielki mąż do serc ludzkich o miłosier-
dzie. Bo wie, że nędzne byłoby życie ludzkie, w
którym panowałaby tylko sprawiedliwość, a brakło-
by miłości.

Zawód: „bohater“

Jeden sprzedaje swe siły, inny swój talent, trzeci swą pracę. Jimmy Collins sprzedawał swą odwagę i swoje życie. Jimmy Collinsowi, który musiał (nie żyje już) próbować wytrzymałość nowych samolotów przez dokonywanie na nich straszliwych nurków i zrywów, płacono nieźle: 1500 dolarów od „sztuki”, od oblatanego samolotu. Zarabiał więc dobrze. Mimo to na interesie tym stracił.

Poniżej drukujemy w streszczeniu własnoręcznie przez niego skreślony opis jednego z takich lotów.

••

Któregoś dnia siedziałem w restauracji w hotelu Roosevelt Field z resztą niezatrudnionych pilotów. Paliliśmy, rozmawialiśmy przy odwiecznej kawie, czekaliśmy na jakąś pracę, kiedy zawołano mnie do telefonu.

— Mam robotę dla pana — mówił mi głos — pokaz nowej maszyny dla marynarki.

— Jaki pokaz? — pytam ostrożnie.

— Nurkowanie.

Odrzazu wiedziałem o co chodzi. Dziesięć tysięcy stóp prosto w dół, poto, aby się przekonać, czy maszyna się nie rozleci. Nurkowałem już niejednokrotnie. Ostatni raz przy nurkowaniu samolot rozpadł się w kawałki. Jeszcze dzisiaj pamiętam straszliwy huk odrywających się skrzydeł. Pamiętam okropnie uderzenie głową w deskę z instrum. mentami przy nagłym pochyleniu się maszyny i — niewyraźnie już — jak traciłem pomału przytomność. Pamiętam jednak, jak tysiąc stóp niżej odzyskałem zmysły — w sam czas, aby wyskoczyć przed ostatecznym uderzeniem o ziemię.

— A co się stało z waszymi pilotami? — pytam.

— No, prawdę mówiąc — odpowiedziano — pomimo, że nie spodziewamy się żadnego kłopotu od tej maszyny, jednak nigdy niewiadomo. Nasz główny pilot robił już siedem prób nurkowania. Uważamy, że nie możemy więcej żądać od jednego człowieka. Z drugiej strony, dlaczego mamy ryzykować kogoś z naszych ludzi, jeżeli może to zrobić ktoś inny?

Sluszenie. Dlaczego mają ryzykować?...

Moja żona i dzieci siedzieli dotychczas u mojego teścia na farmie w Oklahomie, dokąd ich wysłałem, aby mieli co jeść. Gdybym mógł zarobić dostateczną ilość pieniędzy...

— Ile jest w tem forsy dla mnie? — pytam.

— Tysiąc pięćset dolarów — odpowiedział. — Ubezpieczymy pana życie na 15.000 dolarów i oczywiście zabezpieczymy pana na wypadek kalectwa.

No, postaram się, aby to nie było potrzebne — odpowiedziałem. — Biorę robotę.

Dwa tygodnie później wysiadłem z taksówki na lotnisku. Maszyna już stała. Bombardier. Wyglądała mocno, przysadzista, podobna do buldoga. Podobał mi się jej mocny wygląd. Tego popołudnia zrobiłem próbny lot nad lotniskiem i oświadczyłem, że jestem gotów do pokazu. Zgromadzono urzędowych kontrolerów marynarki wojennej.

Najpierw zrobiłem pięć nurków. Miały one wykazać, że maszyna może nurkować przy każdej dowolnej szybkości. Wbrew ogólnemu mniemaniu szybkość spadającego samolotu nie wzrasta bezustannie. W chwili, gdy opór powietrza zrówna się z wagą spadającego aparatu — szybkość przestaje wzrastać, jest ostateczna, najwyższa.

Do pierwszego nurka wzbilem się na wysokość 15.000 stóp. Maszyna poszła gładko i równo. Wyciągnąłem 300 mil na godzinę. Podczas następnych nurków osiągnąłem kolejno 320, 340 i 360 mil na godzinę. Wszystko trzymało.

Teraz wzbilem się na 18.000 stóp. Strasznie było zimno i niebo było bardzo błękitne. Zluzowałem maszynę, przerolowałem i skierowałem w dół. Począłem ten cichy rodzaj spadku, właściwy pierwszemu okresowi nurkowania. Widziałem szalone obroty igły na szybkościomierzu, słyszałem wzbierający huk motoru i gwizd drutów. Widziałem podnoszącą się wskazówkę na wysokościomierzu. W dół — do 12.000, 11.000, 10.000, 9.500, 9.000 m! Spoglądałem na szybkościomierz. Wskazuje 395. Wiem, że jest to szybkość ostateczna. Czuję brak przyspieszenia. Wysokościomierz wskazuje osiem i pół. Przy osmiu wyjdę do góry.

Nagle coś trzasnęło na tablicy instrumentów i wałnęło mnie w głowę. Półprzytomny przypominam sobie moją pierwszą próbę, identyczne klaśnięcie o głowę przy straszliwym trasku łamanych skrzydeł. Instynktownie chwyciłem za ster i wyszedłem z nurka. Gdy osiągnąłem poziome poło-

żenie i wyjaśniło mi się nieco w głowie, zauważyłem, że to jedynie szkło wyskoczyło z któregoś instrumentu. Byłem wściekły, że taka drobnostka wyprowadziła mnie z równowagi.

Następne dwa nurki miały udowodnić odporność aparatu na nagłe wznoszenie się. Miałem z nurka przejść od razu w bardzo ostry wzlot, tak, by ciśnienie wzrosło dwięciokrotnie. Wiedziałem, że zostanie wepchnięty w moje siedzenie z siłą równą dwięciokrotnej wadze mego ciała. Wiedziałem też, że będzie to ciężka próba dla wytrzymałości samolotu i że poto właśnie mnie zaangażowano. Ale nie wiedziałem jednak, co to znaczy dla pilota dwięciokrotnie zwiększone ciśnienie.

Znów wzbilem się na 18.000 stóp, zrulowałem i runąłem w dół. Znów migające wskazówki na aparatach, wzrastający ryk śmigła. Znów straszny lęk w ciągu 30 sekund, który ci oddech wstrzymuje. Przy 8.000 metrach cofnąłem ster. Aparat szedł w górę, a ja szedłem w dół na moim fotelu. Siła odśrodkowa, niby jakiś olbrzymi niewidzialny potwór, wtłaczała mi głowę w ramiona, wciskała mnie w siedzenie tak, że mój kregosłup gwałtownie się trząsnął. Potwór zabrał mi krew z głowy i oślepił mnie. Chciałem spojrzeć na skrzydła, ale nie mogłem ich zobaczyć. Czulem, że moje trzewia wałają się w dół.

Wreszcie zaczęło się coś pokazywać, jakby mgła. Wzrok powoli wracał, ciśnienie zmniejszało się, aparat wracał do poziomu. Wkrótce mogłem już widzieć. Ale moja głowa była rozpalona, a serce waliło jak młotem.

Gdy wróciłem na ziemię, miałem takie uczucie,

W 50-tą rocznicę

29 stycznia b. r. minęło pół wieku od chwili, gdy do urzędu patentowego w Mannheim zgłosił się niejaki pan Karol Benz. Zapytywał, czy załatwiona została już sprawa jego podania. Urzędnik poszperał w papierach, znalazł wreszcie to, czego szukał, postawił stempelek i powiedział: „Proszę, oto patent Nr. 37435 na gotowy i zdalny do praktycznego użytku wóz motorowy do przewożenia kilku osób”. Sumienny urzędnik napewno nie wiedział, że wymawiając te stereotypowe słowa staje się heroldem nowej ery, że cichym głosem obwieścił światu — narodziny samochodu.

BENZ MYŚLI TYLKO O JEDNEM...

Wiedział to tylko inżynier Benz. Mając dwa lata, stracił ojca, jednego z pierwszych maszynistów kolejowych na świecie: zginął on w katastrofie kolejowej. Być może, że właśnie wówczas w umyśle dziecka powstała idea stworzenia takiego środka lokomocji, któryby mógł swobodnie się poruszać po szerokich i bezpiecznych drogach. W każdym razie przez całą swą młodość Benz pędzony jest myślą skonstruowania samojazdowego wehikułu. Myśli o tem, pracując w warsztatach Towarzystwa do Budowy Maszyn, pracuje nad tem we własnym warsztacie, założonym w 1871 roku, aż w 1883 udaje mu się stworzyć przedsiębiorstwo pod firmą „Benz i S-ka, Reńska Fabryka Motorów Gazowych, Mannheim”, którego jednym z celów jest budowa wozu motorowego. Przedewszystkiem ulepsza jednak motor dwutaktowy, konstruuje pierwszy motor spalinowy z elektromagnetycznym zapłonem. Wreszcie w 1886 r. wyruszył z podwórka małej fabryczki w Mannheimie dziwny, trzykołowy wózek bez koni, który kopcąc i dyniąc rozwinął na ulicach miasteczka zawrotną szybkość 15 km. na godzinę. W tym śmiesznym i prymitywnym samochodzie wszystko było zupełnie nowe, zupełnie samodzielnie wynalezione; motor, elektryczny zapalnik, system chłodniczy, napęd, kierownica, dyferencjał — wszystko!

POCHÓD TRIUMFALNY

Prasa — trzeba to jej przyznać — natychmiast poznała się na wielkości wynalazku. W pismach aż huczało od szumnych opisów cudownego wozu inżyniera Benza. Pomimo tego brakło chętnych do kupna. Niemcy nie mieli zaufania do nowego wynalazku. Dopiero w rok potem przyjechał do Mannheim pewien Francuz, kupił pierwszy samochód i natychmiast pojechał nim do Paryża. Był to też swego rodzaju bohater...

Po tym kupnie posypały się zamówienia, sukcesy,

jakby wyjęto mi oczy, pokłuto i wsadzono zpowrotem. Coś mnie silnie kłuło w piersi. Plecy mnie bolały, jak po silnym uderzeniu. Byłem chory. Ale jeszcze nie byłem gotów z robotą. Czekalem na zakończenie inspekcji, która miała zbadać aparat przed ostatnią próbą.

Nienawidziłem teraz tego ostatniego nurkowania. Wszystko szło tak dobrze dotąd i nie mogłem znieść tej myśli, że coś się stanie podczas ostatniego lotu. Zarówno motor, jak i śmigło przeszły teraz ciężką próbę. Być może, że jeszcze jedna będzie dla nich już za wiele. Może jest coś, co wymiwno się z pod bystrzych oczu inspektorów?

Myślałem o żonie i dzieciach, gdy wznosiłem się w górę. Pilnowałem wszystkiego uważnie. Przeszedłem w nurka i ruszyłem w dół. Zauważyłem daleko w dole błysk niebieskiej ziemi, tak odległej...

••

Jimmy Collins zakończył szczęśliwie ten lot. Ale potem próbował jeszcze jeden samolot — i jego ciało znalezione na cmentarzu koło Farmingdale (stan Illinois). Było ono pola- mane, zgniecione, rozszarpane przez spadek z 10.000 stóp. Żył jeszcze, gdy do niego dobiegano i uśmiechał się słabo. Ktoś z zarządu fabryki samolotów starł mu chusteczką krew z twarzy. „Nie warto” — wyszeptał Collins. — „I tak jestem gotowy”. Jimmy był uczciwym pracownikiem. Splamiona chusteczka nie była wymieniona w umowie.

Lot, który go kosztował życie, miał być ostatnim w jego karierze pilota — oblatywacza. Miał rozpocząć pracę, jako dziennikarz. Podjął się lotu i nurkowania, bo potrzebował pieniędzy dla swego dziecka i żony.

W paszporcie zwykle jest rubryka: „zawód, środki utrzymania”. Jeden pisze w niej: „robotnik”, inny: „kupiec”, trzeci: „urzędnik”. Jimmy Collins powinien był pisać: „bohater”.

Czcigodny jubilat

sy, medale. Benz rozbudowuje swe przedsiębiorstwo, tworzy spółkę akcyjną z 3 milionami marek kapitału i od tego momentu rozpoczyna się piorunujący, fantastyczny rozwój techniki automobilizmu. Benz jest ciągle na czele. W r. 1911 bije on rekord szybkości: 228 km. na godzinę.

DAIMLER PRACUJE TAK SAMO

Niemal jednocześnie z Benzem pracował nad temi samymi problemami w innym mieście niemieckim, w Cannstadt, Gottlieb Daimler. Najciekawsze jest to, że obaj równocześnie wynalazcy samochodu pracowali zupełnie niezależnie od siebie, ba, nie znali się nawet. Tak samo jak Benz, pracował Daimler w małym własnym warsztacie razem ze swym przyjacielem Maybachem i razem stworzyli pierwszy szybkoobrotowy lekki motor spalinowy, który osiągnął niesłychaną wówczas cyfrę 700 obrotów na minutę. Jednocześnie z Benzem otrzymuje Daimler patent na powozy z gazowemi, albo naftowemi motorami i jednocześnie z Benzem spuszcza na wodę pierwsze motorówki. Benzyna była jednak wówczas paliwem, przed którym ludzie czuli panieźny lęk. Aby przezwyciężyć nieufność publiczności do nowych łódek pozwolił on sobie na mały „bluff”. Dookoła kadłuba umocowano na białych izolatorach druty, które miały



Charakterystyczne typy Huculów

100 milionów Japończyków

Według ogłoszonych niedawno rezultatów spisu ludności, dokonanych na terytorjum cesarstwa japońskiego, Japonia właściwa wraz z protektoratami liczyła w dn. 1 października 1935 r. — 97.964.628 mieszkańców. W ciągu pięciu lat ludność Japonii wzrosła o 7.298.585 mieszkańców.

Wyspy Japonii właściwej liczą obecnie 69.251.265 mieszkańców (7,4% przyrostu w stosunku do r. 1930), Korea — 22.898.695 (8,7% przyrostu), Formoza — 5.212.719 m. (13,5% przyrostu) i Karafuto, czyli południowy Sachalin, 331.949 mieszkańców (12,5% przyrostu). Gęstość zaludnienia Japonii wynosi obecnie 181 m. na km., czyli z państw zachodnio-europejskich dorównywa już prawie Anglii (190 m./km.), a przewyższa ją jeszcze Belgja (274 m./km.) i Holandia (241 m./km.). Więcej mieszkańców od Japonii mają tylko cztery kraje: Chiny (400 milj.), Indie Brytyjskie (359 milj.), Z. S. R. R. (165 milj.) i U. S. A. (125 milj.).

W ciągu ostatnich pięciu lat zaznaczył się w Japonii silny wzrost ludności miejskiej: gdy w r. 1930 miasta liczyły 24% ogółu ludności, w dn. 1 października 1935 roku — 32,7%, t. j. 22.665.920 mieszkańców. Ogółem Japonia posiada obecnie 127 miast, wśród których 34 mają powyżej 100 tysięcy mieszkańców. Największe miasta w Japonii liczą: Tokio 5.875.000 mieszkańców, Osaka 2.990.000, Nagoja 1.083.000, Kijoto 1.081.000, Kobe 912.000 i Jokohama 704.000.

Mimo bezwzględniego przyrostu ludności we właściwej Japonii, od r. 1933 przyrost naturalny ludności na wyspach japońskich maleje.

W r. 1934 urodzeń żywych było w Japonii 2.043.783 (przecięnie 5.599 dziennie), czyli o 77.470 mniej niż w r. 1933. Maximum urodzeń żywych było w r. 1920 — 36,19 na 1000 miesz-



Jeszcze raz żubr z Białowieży

kańców. Od tego czasu procent ten stale zmniejsza się, a w r. 1934 wyniósł zaledwie 29,97 na 1000, czyli tyle, ile w r. 1905, kiedy przeciętna urodzeń była wyjątkowo niska.

Ogólna liczba zgonów w r. 1934 wyniosła 1.234.684, czyli przecięnie 3.383 zgony dziennie, co wynosi 18,11 promille. W r. 1934 było o 40.697 zgonów więcej niż w r. 1933.

Nie ulega wątpliwości, że zjawisko to należy

munikacji. W 1899 r. na rok przed śmiercią skonstruował pierwszy motor lotniczy dla fabryki balonów Riesinger w Augsburgu.

POSTĘP?

Wynalazek samochodu otworzył nową epokę gospodarczą i kulturalną i wywarł na nią wpływ tak wielki, jak dotychczas żaden inny wynalazek techniczny. Przestrzeń i czas zmalały, tempo pracy zwiększyło się wielokrotnie, najdalsze kraje zbliżyły się do siebie dzięki motorowi spalinowemu.

Trzydzieści milionów samochodów śmiga po ulicach i drogach świata, potężne wozy towarowe dźwigają masy towarów, płaskie limuzyny polykają przestrzeń, tanki i traktory pokonywują bezdroża stepów i pustyń. A jednak wszystkie te genialne stwory — szybkie, silne i trwałe — to tylko drobne, łatwe właściwie ulepszenia patentu Nr. 37435, wydanego niejakiemu Karolowi Benzowi pół wieku temu.

Szlachetność zwycięzcy z pod Wiednia

Król Jan III a Stanisław Kostka

W królewskim archiwum państwowym w Massa Carrara wśród dokumentów, pozostałych po kardynale Alderano Cybo, który w latach 1676—1689 był sekretarzem stanu papieża Innocentego XI, znajduje się szereg listów, pisanych do tego kardynała przez króla Jana III Sobieskiego, królową i innych władców Polski.

Miedzy temi dokumentami uczony badacz z Massa Carrara, kanonik Luigi Mussi, odnalazł dwa ciekawe listy, które do kardynała Cybo pisał Jan III w sprawie kanonizacji św. Stanisława Kostki.

W pierwszym z tych listów, datowanym 9 sierpnia 1679 r., zwycięzca z pod Wiednia opisuje część i poszanowanie okazywane przez Polaków błog. Stanisławowi Kostce, który — jak pisze — jest „nieporównany dla łask i dobrodziejstw przez każdego odeń otrzymywanych”. Wspomina dalej Jan III, że papież Klemens X zezwolił raczyć, by ku czci błog. Stanisława odprawiano Mszę św. i oficjum „de communi confessorum” i nadmieniał, że delegował księcia Madryville, aby przedłożył Ojcu św. pokorne prośby o zezwolenie na Mszę św. i oficjum „proprio” św. Stanisława Kostki. W końcu prosi król kardynała sekretarza stanu o życzliwe poparcie tych prośb jego i gorących pragnień wszystkich Polaków.

List drugi, z roku 1682, wskazuje na zabiegi u papieża w sprawie uprawnionej kanonizacji błog.

Stanisława Kostki. W liście tym prosi król Jan III, by kardynał Cybo nie szczędził skutecznych swych zabiegów na rzecz tak wielkiego świętego i wpłynął na św. Kongregację Obrzędów, aby sprawę kanonizacji podjęto na najbliższym posiedzeniu tej Kongregacji.

„Cudy — pisze król Jan Sobieski — doświadczane codziennie przez tych wszystkich, którzy ze szczerem nabożeństwem uciekają się do wstawienia tego Błogosławionego; zasługi jego sławnego i starego rodu, należącego do najstarszych rodzin naszego królestwa, rodu, z którego nie tylko pochodził JKM król Michał, nasz poprzednik, ale z którym i my także mamy pewne koligacje; szacunek i cześć, jaką zarówno my z naszymi poddanymi i całe Towarzystwo Jezusowe, ale także nawet nasze wojsko wyznaje dla niego, albowiem przy wszelkich operacjach wojennych wszyscy byli świadkami, że skorośmy wzywali pomocy tego tak wielkiego Błogosławionego, nigdyśmy nie mieli niepowodzenia, lecz odnosiliśmy natomiast zawsze zwycięstwo bez przykładu i końca; wszystkie te racje pobudzą Dostojnego Kardynała Cybo do przedstawienia Jego Świętobliwości nagłości tej łaski, z której nic innego wypływać nie może prócz wzmoczenia Wiary Katolickiej, chwały Namiestnika Chrystusowego i pobożności Polaków oraz całej Europy, po której szeroko rozeszła się sława świętości tak wielkiego Błogosławionego”.

przypisać działaniom wojennym Japonii w Chinach. Tak więc przyrost naturalny Japonii w r. 1934 był o 118.167 mieszkańców mniejszy niż w r. 1933. W r. 1932 naturalny przyrost przekraczał granicę 1.000.000, wynosząc 1.007.000, w r. 1933 spadł na 927.000, a w r. 1934 spadł jeszcze niżej — na 809.099.

Mimo to niedługo już ilość synów Krainy Wschodzącego Słońca przekroczy 100 milionów.

Marszałek Piłsudski a niedowiarek

Niemieckie pismo „Unser Kirchenblatt” („Nasza gazeta kościelna”) opowiada o następującym wypadku z życia Marszałka Piłsudskiego.

Pewnego wieczora Marszałek Piłsudski był na kolacji w towarzystwie, w którym znajdował się również pewien profesor techniki, znany specjalista w swoim zawodzie i autor wielu książek. Podczas ogólnej rozmowy przy stole zaczęto również mówić o religii i światopoglądzie. Profesor wytykał wszystkie siły, poniewierając religię, dla której — jego zdaniem — niema miejsca we współczesnym życiu.

Marszałek Piłsudski przez pewien czas w milczeniu przysłuchiwał się tym wywodom. W pewnej jednak chwili przerwał je, mówiąc:

— Panie profesorze, wszystko, co pan pisze w swoich książkach o maszynach, jest tylko wytworem chorobliwej fantazji. Jako wojskowy, doskonale się w tych rzeczach orientuję. Naukę fizyki inżynierowie wymyślili tylko po to, by zarobić pieniądze i zdobyć sławę.

Wszyscy ucichli. Szczególnie osłupiał poniewierający religię profesor.

— Ekscelecja żartuje chyba...

— O, nie — odpowiedział stanowczo Marszałek. Jeżeli pan ośmiela się za jednym zamachem rozprawiać się z zasadami religii, które uznaje cały świat, to ja również z taką samą słusnością mogę uznać nauki techniczne za... zawracanie głowy. Jedno chciałbym przypomnieć panu, panie profesorze. Niedowiarstwo nie rozszerzało się po świecie, gdyby wszyscy pamiętali o starym powiedzeniu greckim: Niech szewc pilnuje swego konia!



Wzory twórczości ludowej Huculów

WIELICZKA

kopalnia białych djamentów

Polska pod względem bogactw kopalnianych zajmuje jedno z pocześniejszych miejsc na świecie, a słynna kopalnia soli w Wieliczce, pod Krakowem, jedna z najstarszych w Europie, może być uważana śmiało dla niesamowitego piękna jej kryształowych, podziemnych pałaców, za jeden z prawdziwych cudów świata.

Ryte przed wiekami, w czeluściach ziemi, słabą ręką ludzką, liczne ganki, korytarze, komory i kaplice z rzezbami z przezroczystej soli przez zapomnianych artystów zdobne, misterną koronką rodzimych stalaktytów przybrane, budzą podziw i zachwyt każdego.

Data odkrycia i początków kopalni soli w zagłębiu wielickim ginie w pomroce zamierzchłej przeszłości.

Według najstarszych, znanych dokumentów, historycznie stwierdzić można tylko, że kopalnia w Wieliczce istniała już w XI w. i że napewno liczy sobie niemniej, jak 800 do 900 lat egzystencji. Pierwsze wiadomości o niej spotykamy w zapiskach klasztoru O. O. Benedyktynów w Tyńcu, pod Krakowem, które zawierają wzmiankę o darowiźnie solnej, uczynionej w roku 1044 przez Króla Kazimierza I dla klasztoru Tynieckiego z wyraźną nazwą: „Magnum Sal” t. j. „Wielkiej Soli”, czyli Wieliczki.

Legenda opowiada, że żona Bolesława Wstydlwego, św. Kinga, otrzymawszy na prośbę od ojca swego Beli IV, króla Węgier, górę solną w posagu, wrzuciła w nią swój pierścień, a po przybyciu do Polski wskazała sama miejsce pod Krakowem, gdzie kopać mają. I oto znaleziono tam sól, a z rozbitej bryły solnej pierścień królowny wyleciał.

Legendę tę tłumaczyć należy w ten sposób, że gdy w r. 1241 napadli Polskę Tatarzy i obrócili miasta i wsie w perzynę, a ludzi wyrzneli lub uprowadzili w jassy, opuszczona kopalnia popadła w ruinę i wtedy królowa Kinga, sprowadzwszy z Węgier górników fachowców, przyczyniła się do odbudowy i uruchomienia nieczynnej kopalni, co uspokoiło głód solny w Polsce i wzbudziło wdzięczność w sercach poddanych, którzy aureolą cudowności otoczyli imię i pamięć swej dobrej pani.

Miasto Wieliczka powstało znacznie później, niż kopalnia soli, gdyż dopiero w XIII w. Król Kazimierz Wielki otoczył je murem i zaliczył do sześciu miast, które posiadały obszerny samorząd w postaci prawa magdeburskiego, a także wybudował zamek, w którym mieścił się i mieści jeszcze i dziś zarząd kopalni, oraz jej administratorzy, żupnikami zwani.

Kazimierz Wielki, popierając usilnie mieszczaństwo, nadał mieszczanom wielickim prawo zakupu soli z pierwszej ręki — „prasólstwo”. Następni królowie nadawali Wieliczce różne przywileje, jak Zygmunt August, który zakazał żydom mieszkać w mieście i Władysław IV, który uwolnił je od postoju wojsk, a górników od służby wojskowej.

Pierwszym dokumentem, zawierającym przepisy prowadzenia kopalni, był statut Kazimierza Wielkiego z r. 1368, następnie uzupełniany i poprawiany. W ciągu istnienia Rzeczypospolitej kopalnia była terenem kilku pożarów, z których najgroźniejszy był w r. 1644, trwający przeszło 8 miesięcy. Pożary, jak i wojny, doprowadzały Wielickę nieraz do upadku, lecz odbudowywana kopalnia znów działała naogół bardzo dobrze, tembardziej, że królowie otaczali ją swoją stałą opieką. Żupa Wielicka była bowiem wyłączną własnością królewską, wydzierżawianą tylko żupnikom. Dochody z niej szły na potrzeby państwa, na utrzymanie dworu królewskiego, na wojsko.

Potem przyszły czasy rozbiorów Polski i Wieliczka dostaje się pod panowanie Austrii, pod którym pozostaje, z wyjątkiem czasów Księstwa Warszawskiego, aż do końca wielkiej wojny.

Ogólny rozwój przemysłu i techniki, oraz starania Sejmu Krajowego we Lwowie, spowodował rozwój techniczny kopalni, to też odradzająca się Polska otrzymała zakład wielicki w stanie dobrym.

Po odzyskaniu niepodległości przed salinami polskimi otworzyły się wielkie możliwości rozwoju, gdyż zarówno były zabór rosyjski, jak i nie-



miecki zaopatrywały się przeważnie w sól obcą, a jedynie Małopolska używała własnej.

Kopalnia w Wieliczce posiada obecnie 9 szubów, po większej części jeszcze z przedrozbiorowych czasów pochodzących, w tem kilka dla doprowadzania świeżego powietrza, a reszta dla zjeżdżania ludzi oraz wyciągania soli. Sama kopalnia jest podzielona na 7 pięter, z których najgłębsze leży na głębokości 300 metrów pod ziemią.

Na dwóch pierwszych piętrach wybrano sól zupełnie, a na trzecim częściowo, lecz one to przede wszystkim przedstawiają dla nas bezcenną wartość muzealną, pamiątkową i artystyczną, gdyż tam są najpiękniejsze komory. Kopalnia jest poręczona licznymi korytarzami ogólnej długości 110 km. Do wnętrza zjeżdża się obecnie windą przez szyb Daniłowicza. Jest to bezpieczna przejażdżka wobec dawnej jazdy piekielnej górników, świadczącej o ich wielkiej odwadze, gdy na ławeczkach drewnianych i lipowych lub konopnych linach, przy blasku łuczywa, spuszczały się w czarną otchłań.

Winda się zatrzymuje i szubowy ślicznym, górnictwem pozdrowieniem „Szczęść Boże”, wita wchodzących do podziemnego królestwa pracy, które przy blasku lamp elektrycznych i ognia sztucznych zamienia się w krainę cudów.

Zwiedzanie Wieliczki zaczyna się zwykle od ka-

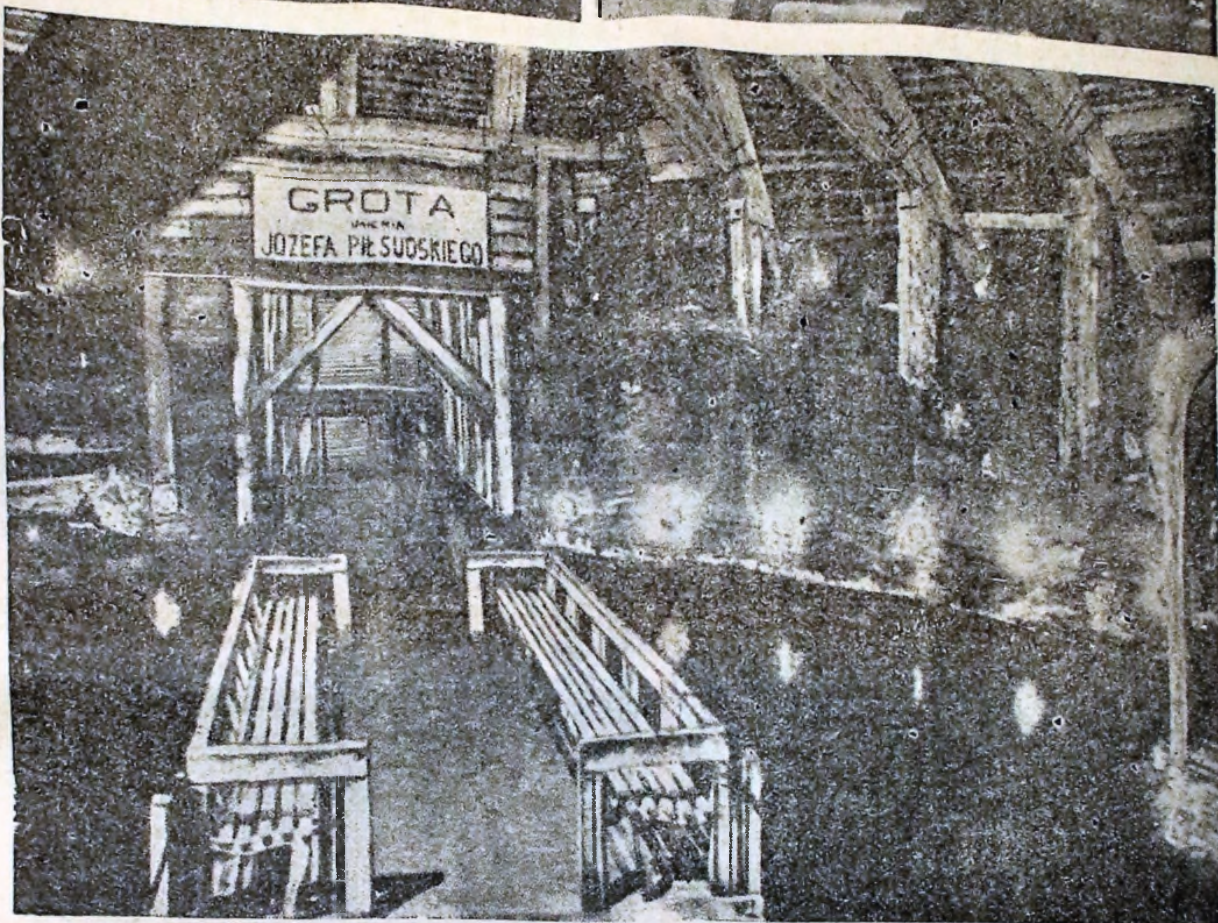
plicy św. Antoniego, wyrzeźbionej przez pobożnego górnika, w r. 1698, w bryłach zielonej soli.

Na ołtarzu po obu stronach krzyża z Chrystusem stoją Najśw. Panna z Dzieciątkiem i św. Antoni, zaś u stóp klęczą po obu bokach dwaj zakonnicy w żarliwej modlitwie pograżeni, a dalej cały szereg postaci świętych, wszystko w zielonej soli rzeźbione. Na przeciwległej ścianie posąg króla Augusta II z białej soli. W przedsionku nad amboną widnieje napis:

„Gdy się w ciemne podziemie spuszcza — Ciebie o Boże o pomoc błagamy”.

Inny nastrój ogarnia nas przy wejściu do Komory Łętów, czyli sali Balowej, rzeźbiście żyrandolami oświetlonej. Nawprost od wejścia znajduje się tam wspaniałe, rozjaśnione od tyłu, przezrocze, pedzla art. mal. Tetmajera: „Wjazd św. Kingi do Polski”, u wejścia stoją dwie duże postacie mitologicznych władców świata podziemnego: Neptuna i Wulkana. Jestto jedna z największych komór w salinie wielickiej. Najwspanialszą jednak pod względem ilości ozdób jest kaplica św. Kingi, tej patronki kopalni wielickiej i salinarzy polskich, której postać wykuta w soli, ma za tło sztucznie utworzoną grootę w wielkim ołtarzu. Pozatem w kaplicy znajduje się boczny ołtarz z Jezusem na krzyżu, oraz cały szereg płaskorzeźb — utwory zmarłych artystów, samouków.

Kaplica oświetlona z góry pajakiem z soli, a



Od góry z lewej: Idealny przekrój kopalni wielickiej wg. sztychu z r. 1725. — Św. Barbara, patronka górników — obraz W. Tetmajera. — Praca górników wewnątrz kopalni. — W środku: Górnik w stroju uroczystym — obraz P. Stachiewicza. — Na prawo: Piekielna jazda — obraz P. Stachiewicza. — Marszałek J. Piłsudski, zwiedzający w r. 1919 kopalnię wielicką oraz — niżej — Grota im. J. Piłsudskiego z orzepek jęziorę solnem, przez które przeprowia się promem.

boków ukrytymi w załamaniach skalnych lampkami, polyskuje tajemniczo, roztaczając niesamowity urok. Tu odbywa się corocznie w Wilję Bożego Narodzenia Pasterka na którą tłumnie przybywa w uroczystych strojach cała załoga kopalni wraz z rodzinami.

Komora, nazwana na pamiątkę pobytu ówczesnego Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, Jego łmieniem pokazuje nam jeden z najwspanialszych zakątków Wieliczki — jezioro podziemne z solanki, przez które przepływa się promem. Widok na nie, gdy się zstępuje schodami z góry, a tysiące kolorowych lampek odbija się jednocześnie w wodzie, w lśnących ścianach i soplekach, zwisających z sufitu nacieków, jest niezapomniany.

Górnicy, których ciężka praca stale grozi życiu i zdrowiu, są zwykle bardzo religijni i wyróżniają się wśród innych robotników swą pobożnością. Dowodem tego są liczne kaplice w podziemiach kopalni oraz co krok spotykane ołtarze i figury świętych, a także napisy wyrzeźbione na ścianach, jak również serdeczne pozdrowienie „Szczęść Boże”.

Bogata i piękna jest też poezja górników wielickich! — Świadomi czyhających na rich niebezpieczeństw, pieśnią krzepią swe siły i rozjaśniają szare godziny swego losu, za-

pomocą pieśni modlą się i nią wyrażają moc swych uczuć: rodzinnych, koleżeńskich i patriotycznych.

Oto urywek pieśni pobożnej, śpiewanej przez górników wielickich:

Boże, gdzie słońce Tve nigdy nie świeci,
Tam się spuszczaemy w głąb ziemi!
Tu zostawiamy i żonę, i dzieci,
Jak ojciec czuwa nad niemi!
Przyjmij żal skrucy, przyjmij żal pokuty,
Odpuść, ach odpuść nam Boże!
Idziem gdzie w strasznej głębi szyb wykuty
Dla nas dziś grobem być może...
Rozbudź w nas miłość, wlej w nas ducha zgody,
Chęć wsparcia w każdej potrzebie;
Idziem na wspólne losy i przygody
Więc braćmi będziem dla siebie...”

A oto urywek z drugiej pieśni, która odzwierciedla cześć dla swego szczytnego, choć ciężkiego zawodu:

„Górnicy stan hej! niech nam wiecznie żyje,
Niech żyje nam górnicy stan!
Bo choć przed nami dżienne światło kryje
Toć dla Ojczyzny trud jest nam dan.”

Pożar w r. 1510 i bohaterstwo żupników Kościeleckiego i Betmana opisuje poeta z XVIII w. Franciszek Wężyk w następującym wierszu:
Trafem czyli niedbalstwem ogień zapomniany,
Gdy się wkraśl między długie smolnych sosen ściany,

Całą głąbię ogarnął lotem błyskawicy.
Już dym zgubny poczuł zbledli rzemieślnicy,
Już nieuchronnej śmierci patrzą w oczy z bliska,
Przepalone do gruntu runęły sklepiska,
Srożej moc okropna zacieklých płomieni,
Giną w strasznych dręczeniach ludzie umęczeni,
Huk ognia, krzyk cierpiących, trzask niezwykły gromów —

Z głąbi ziemi do miejskich przenosi się domów;
Słyszac to, znikły serca i ludzie zadrżeli.
Lecz kto w głąbiach zawartym pomocy udzieli?
Kto wesprze otoczonych zacieklą pożogą?
Kto w palające żary śmiały skoczy nogą?
Przecież jawią się tacy. Nad gmin odrętwiały
Wyżsi chęcią, duszami i poczućmi chwali,
W głąb jaskiń rozognionych spadają bez trwogi
Kościelecki z Betmanem. Ludzie to czy Bogi?
O cnotę, wżgardę życia i męstwem hartowna!
Któryż czyn wspaniałości waszemu wyrówna?
Słzi sami w kraj podziemny, ogniem rozgorzały,
Przez gęste kłęby dymów i wrzące upały,
Słzi, a w sercach pożarem niestrawionych ludzi,
Konającą odwagę ich przytomność budzi;
Zagrzani wzorem mężnych biorą się do dzieła,
Wnet się wściekłość płomieni łagodzić poczęła,
Już leżą z paszczy ognia wydobyte drzewa,
Już na żary stłumione woda się rozlewa,
Stygna z posad odwiecznych wyruszone ściany,
Gaśnie trudem nadludzkim płomień pokonany...



SPRAWY GOSPODARCZE



Ignacy Zajkowski

Kurs gospodarstwa wiejskiego

3. Siarczan amonowy

Siarczan amonowy zawiera 21,56% azotu. Jest to sól biała o różowym lub szarym odcieniu, w wodzie rozpuszczalna.

Zafalszowanie siarczanu amonowego, piaskiem lub gipsem łatwo stwierdzić, rozpuszczając próbkę tego nawozu w wodzie, wskutek czego gips i piasek odpadną na dno naczynia w postaci osadu. Przechowywać go trzeba w miejscach suchych, ponieważ łatwo przyciąga wilgoć z powietrza.

Łatwa rozpuszczalność w wodzie siarczanu amonowego bynajmniej nie nasuwa obawy wypłukania go do warstw głębszych, ponieważ bardzo szybko zostaje absorbowany (wciągany) przez glebę. Wyjątkiem w tym wypadku będą piaski i gleby z natury lekkie.

Nawożenia siarczanem amonowym gleb bezpośrednio po wapnowaniu należy unikać. Nie zaleca się również stosować siarczanu amonowego na glebach podmokłych i kwaśnych, bowiem przyczynia się on do zwiększenia się kwasowości.

Siarczan amonowy jest bardzo dobrym nawozem azotowym, godnym polecenia.

W naszych warunkach z powodzeniem można go dawać pod buraki cukrowe i oziminy (w razie braku obornika).

Nie wskazaniem byłoby stosowanie siarczanu amonowego pogłównie (na zielony liść), ponieważ, będąc nawozem wolno działającym, nie da on pożądaných rezultatów. W tym wypadku będziemy musieli udać się do saletry, czylijskiej czy też wanniowei, która nas doskonale wyprowadzi z kłopotów tego rodzaju.

Siarczan amonowy siejemy mniej więcej o trzy dni przed albo razem z siewem rośliny uprawnej.

Dawka siarczanu amonowego pod oziminy, bez obornika, waha się od 1—2 q (dawki pod buraki cukrowe są określone przez specjalną instrukcję Dyrekcji Fabryki).

4. Azotniak

Azotniak jest to ciemnoszary, pylisty materiał, zawierający od 15 do 20% azotu. Z powyżej wymienionych nawozów azotowych, azotniak jest najbardziej wolno działającym, ponieważ, po wysiewie, musi przejść szereg reakcji zanim dojdzie do formy, przyswajalnej przez rośliny.

Ponieważ produkt rozkładu azotniaku i niektóre części składowe, jak siarka i inne, są dla roślin szkodliwe, potrzeba go siać co najmniej o tydzień przed zasiewem rośliny.

W razie braku obornika, zaleca się stosować azotniak pod ziemniaki, które, podobno, są wdzięczne za tego rodzaju nawożenie. Powiedziałem podobno dlatego, że sam nie miałem sposobności przekonać się o ile to twierdzenie odpowiada prawdzie.

W każdym bądź razie użycie azotniaku

jest dość nieprzyjemne, ponieważ jest to materiał, jak już wspomniałem na początku, pylisty, coś w rodzaju sady, a więc trudny do rozsiania: psujący obuwie, ubranie, gryzący oczy i t. d., a ponieważ nie posiada specjalnych zalet nawozowych — stosowanie go napotyka na poważne trudności natury technicznej i praktycznej.

II. Nawozy fosforowe

I. Superfosfat

Z pośród wszystkich nawozów sztucznych superfosfat, pod względem popularności i stopnia zastosowania, zajmuje jedno z najgłówniejszych miejsc w rubryce nawożenia.

Świadczy o tym fakt masowego dowozu superfosfatu, szczególnie na jesieni. Jest to objaw pocieszający, ponieważ nasze gleby są ubogie w fosfor i w wypadku nieuzupełniania go w tej czy innej formie pod rośliny więcej pod tym względem wymagające np. oziminy, nie osiągniemy pozytywnych rezultatów.

Jednakowoż i w tym wypadku musimy trzymać się pewnych granic. Nie można ślepo wierzyć, że zastosowanie superfosfatu, albo, jak go nazywają, popiołu, zawsze się opłaca. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że jest to nawóz jednostronny, uzupełniający, a więc możliwość osiągnięcia pożądanego efektu praktycznego będzie tylko wtedy, jeżeli uwzględnimy jeszcze rzeczy inne, ściśle z tem związane.

Stosowanie superfosfatu pod wszystkie rośliny, nie biorąc pod uwagę ich potrzeb nawozowych i nie uwzględniając innych składników pokarmowych, a w szczególności azotu — musi zniknąć raz na zawsze.

Mam tu na myśli (inne rzeczy poruszę przy omawianiu uprawy poszczególnych roślin) stosowanie superfosfatu pod oziminy bez obornika. Muszę jeszcze raz podkreślić, że chleba nie zastąpimy nigdy kielbasą. To też zwiększanie dawek superfosfatu tam, gdzie nie daliśmy obornika, jest rzeczą wielce niepraktyczną.

Przez to, bynajmniej, nie chcę zrażać rolników do superfosfatu — pragnę tylko podkreślić fakt, że mniejsze ryzyko poniesiemy jeżeli pod oziminy bez obornika zastosujemy superfosfat i siarczan amonowy niż sam superfosfat, za wyjątkiem tych wypadków, kiedy oziminy siejemy po roślinach motylkowych albo na glebach niedawno obficie nawożonych obornikiem.

Mówiąc krótko, przy zastosowaniu superfosfatu musimy zawsze pamiętać o azocie, którego omijać nie można — te dwa składniki bowiem na naszych glebach, pod wszystkie rośliny, za wyjątkiem niektórych, zresztą bardzo nielicznych, odegrywają decydującą rolę.

13)

Przekonałem się o tem, przeprowadzając liczne doświadczenia, o których już swego czasu pisałem. Między innymi doświadczenia wykazały, że siarczan amonowy w połączeniu z superfosfatem dawał w cztery a nawet w pięć razy większe rezultaty, niż (użyte) każdy z osobna. Na dodatek potasu do fosforu i azotu oziminy reagowały bardzo słabo. Należy dodać, że doświadczenia te były przeprowadzane na glebach wyjałowionych.

Superfosfat nie można stosować na glebach lekkich, ponieważ zachodzi obawa wypłukania. Na glebach dopiero co wapnowanych oraz zakwaszonych użycie superfosfatu też nie jest wskazane.

Znane są wypadki siewu superfosfatu o dwa tygodnie wcześniej przed rośliną na skibę, czyli na niebronowaną rolę. Nie ubiegając się do argumentów, kierując się zwykłą logiką, możemy zrozumieć, że kroki tego rodzaju są bardzo a bardzo szkodliwe. Jeżeli posiejemy superfosfat o trzy dni wcześniej przed rośliną, to możemy być zupełnie spokojni, że czynność tą wykonaliśmy w sposób należyty.

2. Tomasyna

Pod względem wyglądu, tomasyna jest całkiem podobna do azotniaka i dlatego też czasem można natrafić na zafalszowanie azotniaku tomasyną. Jest ona mniej pylista, mniej gryząca no i posiada zupełnie inny skład chemiczny niż azotniak, ponieważ zawiera nie azot, a fosfor i wapno.

Cel użycia tomasyny jest ten sam co i superfosfatu, t. j. dostarczenie fosforu do gleby. Jednakowoż ze względu na to, że tomasyna jest nawozem o wiele wolniej działającym niż superfosfat i zawierającym wapno (około 48%), stosujemy ją tam, gdzie, ze względów czysto praktycznych, nie możemy użyć superfosfatu, a więc: na piaskach albo glebach wogóle lekkich, zakwaszonych i z zawianymi bielicami, których u nas jest dość dużo.

(DCN)

Ze światowego rynku pszenicy

Jak wiadomo, powszechny spadek cen pszenicy spowodowany został zwiększaniem się ilościowej jej produkcji. Wytwarzała się różnica pomiędzy ilością pszenicy wyprodukowanej na eksport, a tą ilością, jaką wszystkie kraje świata mogły wwieźć do siebie. Z roku na rok ta różnica, czyli nadwyżka produkcji nad spożyciem, rosła, spychając stopniowo cenę z dawnej wysokości do dzisiejszej przepaści.

Ciekawym jest fakt, że ta nadwyżka od roku 1932—33 zaczyna maleć i spada stopniowo dalej. Dla porównania przytaczamy tu w milionach ton wysokość tych nadwyżek w poszczególnych latach:

1926/27	5,1 mil. ton
1927/28	6,7 " "
1928/29	12,2 " "
1929/30	11,8 " "
1930/31	13,6 " "
1931/32	14,2 " "
1932/33	16,9 " "
1933/34	15,7 " "
1934/35	10,0 " "
1935/36	7,1 " "

Z praktyki Starego Rolnika

Ziemniaki dla inwentarza

Za gotowaniem lub parowaniem ziemniaków, przeznaczonych na karmę dla inwentarza, przemawiają względy następujące:

1. Częściowe nadpsute lub nadmarznięte ziemniaki są dla zwierząt szkodliwe te same natomiast ziemniaki gotowane lub parowane stanowią zupełnie pełnowartościową zdrową karmę.

2. Jakkolwiek składniki pożywne w ziemniakach są wogóle łatwo strawne, a przez gotowanie lub parowanie nie stają się jeszcze łatwiej strawne, jednak samo trawienie zostaje ułatwione, ziemniaki bowiem gotowane lub parowane stają się miękksze i smaczniejsze, przyczem spasane na ciepło doprowadzają do ciepła do organizmu zwierzęcia, co ma wielkie znaczenie w zimnych budynkach inwentarskich i u słabo żywionych zwierząt.

3. Gotując względnie parując, możemy ziemniaki często przebieierać i nadpsute lub nadmarznięte przeznaczać zaraz do skarmiania. Mamy z tego podwójną korzyść: pierwsza to ta, że ani jeden ziemniak się nie zmarnuje, druga zaś, że od nadpsutych ziemniaków nie zarażają się zdrowe.

Gotowane względnie parowane ziemniaki mają szczególnie duże znaczenie przy chowie nierogacizny. Przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia wykazały, że świnie, które dostawały ziemniaki gotowane lub parowane przybierały daleko szybciej na wadze i lepiej się tuczyły, niż karmione ziemniakami surowymi. Świnia bowiem z natury jest bardzo łakoma, wskutek czego polyka karmę szybko, naleyście jej nie żując, a tem samem gorzej ją wykorzystuje. Gotowane względnie parowane ziemniaki zaś są jakby już raz przeżutą karmą.

Gotowane względnie parowane ziemniaki należy świnom zadawać w postaci papki wymieszanej z serwatką, pomyjami lub mlekiem odtłuszczone, mieszanina ta jednak nie powinna być nigdy wodnista, narząd bowiem trawienia u świń jest największe zbliżony do narządu trawienia u ludzi, którego przeładowanie nadmierną ilością płynu przyczynia się do zwiększenia pracy serca, a sama karma jako taka zostaje wówczas gorzej wykorzystana.

Jakkolwiek bydlę i krowy, przy zachowaniu pewnych ostrożności, można spasać ziemniaki surowe całkiem śmiało, przez co mamy oszczędność na opale, to jednakowoż, ze względów wymienionych na początku, w pewnych wypadkach wskazane jest i dla tych zwierząt ziemniaki gotować lub parować. Należy je zadawać pogniecione i mieszane z siewką (długą dla bydła, krótszą dla koni) z dodatkiem soli. Gotowane względnie parowane ziemniaki, zadawane nawet w większych ilościach, wcale nie pogarszają jakości mleka. Na jedno tylko należy uważać, mianowicie nie dawać ich, gdy są bardzo gorące, gdyż wywołać wówczas mogą niestrawność, a u zwierząt ciężarnych również poronienie. Przeprowadzone u nas i zagranicą próby skarmiania ziemniaków krowami, dały rezultaty jak najlepsze.

Gotowanych względnie parowanych ziemniaków należy tyle przygotować naraz, ile potrzeba na jeden dzień. Większe-

go zapasu robić nie należy, gdyż łatwo może spleśnieć, co wywołać może skutki dla zdrowia zwierząt niepożądane. Lekkie jednak zakwaszenie jest nieszkodliwe, a nawet zalecane, pobudza bowiem apetyt.

Do parowania ziemniaków służą specjalne parniki, wyrabiane w różnych wielkościach; w najmniejszych uparować można naraz około 25 kg ziemniaków, w największych około 500 kg. Parowanie ma tę wyższość nad gotowaniem, że: a) trwa krócej i wymaga mniej paliwa, b) para przechodzi z parnika zgóry do dołu i skroplona woda nie zostaje zatrzymana między ziemniakami, lecz odpływa na zewnątrz parnika, natomiast, gdy gotujemy ziemniaki w zwykłym naczyniu, warstwy górne ziemniaków wymagają dłuższego gotowania niż dolne, skutkiem czego te ostatnie nasiakają przez czas dłuższy wodą brudną, spływającą z warstw wierzchnich.

Przed gotowaniem lub parowaniem należy ziemniaki dobrze wypłukać, żeby z ziemniaków usunąć brzość.

Jak obliczyć ilość wyprodukowanego obornika

Często rolnik chce wiedzieć, ile obornika wyprodukowanego zostało w jego gospodarstwie, przy tej ilości inwentarza, jaki posiada, gdyż wtedy będzie wiedział, w jakiej ilości i pod jakie rośliny może nawieźć.

Sposobów obliczania jest dość dużo, jedne z nich są bardziej, inne mniej dokładne, w każdym bądź razie dają one tylko przybliżoną cyfrę ilości produkcji, która jednakże dla orientacji w gospodarstwie jest przydatna. Wyliczenie sposobów zaczęło od najłatwiejszych.

1. Za podstawę należy przyjąć pewną stałą ilość obornika od 1 sztuki inwentarza, wyliczoną na zasadzie badań.

W ciągu roku poszczególne rodzaje inwentarza produkują następujące ilości obornika.

Krowa, trzymana cały rok w oborze, może dać około 120 ctn. m. — 18 wozów parokonnych.

Krowa, trzymana tylko zimą w oborze, może dać około 75 ctn. m. — 12 wozów parokonnych.

Koń, trzymany cały rok w oborze, może dać około 50—80 ctn. m. — 9—14 wozów parokonnych.

Owca, żywiona latem na pastwisku, może dać około 6 ctn. m. — 1 wóz parokonny.

Świnia, trzymana cały rok w oborze, może dać około 12—14 ctn. m. — 2—3 wozów parokonnych.

2. Na podstawie objętości pomieszczeń do przechowania obornika, przyjmując, że:

1 metr sześcienny obornika świeżego waży 300—400 kilogramów.

1 metr sześcienny obornika bitego waży 700 kg.

1 metr sześcienny obornika półrozłożonego waży 800 kg.

1 metr sześcienny obornika wilgotnego rozłożonego waży 900 kg.

Mnożąc objętość obornika w pomieszczeniu przez odpowiednią cyfrę, odpowiadającą rodzajowi obornika, otrzymamy całkowitą ilość obornika.

3. Określenie według żywej wagi inwentarza. Girardin przyjmuje, że sztuka bydła

wyprodukuje obornika 27 razy więcej, ile sama waży, koń 22 razy tyle, świnia 30 razy tyle, biorąc zaś przeciętnie, bez względu na urodzaj, od całości inwentarza, wszystkie sztuki wyprodukują 25 razy tyle ile waży razem.

Przemarzanie drzew owocowych i sposoby ich ratowania

Przemarzanie drzew jest jedną z najdotkliwszych strat na jakie są właściciele sadów narażeni. Stąd nie od rzeczy będzie omówić warunki, które sprzyjają marznieniu drzew, objawy chorobowe i sposoby leczenia drzew przemarzniętych.

Nie wszędzie i nie wszystkie drzewa jednakoowo na mróz są wrażliwe. Zależy to od wielu czynników i własności samych drzew, z pośród których za najważniejsze uważać należy:

Gatunek i odmiana drzewa. Ogólnie znana rzecz, że przeczimowanie drzew, pochodzących z okolic cieplejszych, jak: morele, brzoskwinie i t. d. jest daleko trudniejsze, niż np. jabłoni. Również w obrębie jednego gatunku jedne odmiany wykazują większą odporność na mróz od innych. Specjalnie dobrze można to zauważyć u gruszy. Naogół jednak odmiany wcześniej dojrzewające są odporniejsze od zimowych.

Wiek drzewa. Drzewka młode marzną łatwiej niż stare, posiadające drewno dobrze wykształcone i dojrzałe.

Nawożenie i kultura gleby. Drzewa na glebach żyznych rosną silnie i później okres wzrostu kończą, stąd też łatwiej ulegają mrozowi niż drzewa rosnące słabo.

Po zimnych i wilgotnych latach, w których drzewo nie zdolało odpowiednio stwardnieć, działanie mrozu jest szkodliwsze, niż po lecie słonecznym i pogodnym. Podobnie ziemie ciężkie, wilgotne sprzyjają ujemnym działaniom mrozu.

Drzewa sadzone w głębokich kotłach marzną łatwiej, niż te, które rosną na stokach, a to z tego powodu, że w dole zbiera się powietrze najzimniejsze, jako najcięższe. Gdy bowiem w jednym i tym samym czasie zmierzmy temperaturę w najniższym miejscu jakiejś doliny i na jej stoku, to okaże się, że na stoku jest zawsze cieplej. Z tego samego powodu łatwiej marzną pnienie drzew, niż ich korony.

Pozatem istnieje jeszcze kilka innych czynników, ułatwiających przemarzanie drzew, a zależnych od różnych warunków miejscowych.

Objawy przemarznięcia. Co do objawów, to są one bardzo różne i niezawsze w jednym czasie występują. Nieraz można przemarznięcie drzew rozpoznać zaraz z wczesną wiosną, podczas, gdy w innym wypadku występuje ono widocznie dopiero po roku i później. Przemarznięcie przejawia się w różnej formie. Niekiedy tylko wzrost drzewa zostaje na pewien okres powstrzymany lub liście żółkną. W innych wypadkach, pod wpływem przemarznięcia, drzewo wypuszcza moc silnie rosnących wytków, któremi niejako chce się ratować. Często przemarznięcie drzewa łatwo rozpoznać po zmianie koloru drewna, które ciemnieje (pestkowe i jałbłone), a u gruszy zczernieniem rdzenia. (DCN)

Kącik kobiecy

Zagadnienie rodziny

Zagadnienie rodziny jest najważniejszym z zagadnień w czasie obecnym. Od czasu Wielkiej Wojny rodzina przeżywa głęboki kryzys. Dziś trudno jeszcze ustalić jak się ostatecznie zmieni rodzina i jaką też nową drogą ona pójdzie.

Wśród wielu głosów, które poruszają ten temat, przeważają te, które występują w obronie dawnej rodziny. Lecz dziś już inaczej trzeba patrzeć na sprawę rodziny, zastanawiając się, czy wszystkie metody starej rodziny dadzą się przystosować do nowego życia.

Przyrodzone uczucia rodzinne wytwarzają niezastąpione i jedyne na świecie ciepło i współżycie, bez którego dusza ludzka rozkwitnąć nie może. Dlatego też ognisko rodzinne jest konieczne potrzebne nie tylko dla dzieci, ale i dla człowieka dorosłego. To też powinno ono utrzymać się i w przyszłości.

Przeto rozważania nasze winny ograniczyć się tylko do pytania, jakiej pragniemy rodziny i jakiego nowego człowieka chcemy w niej wychować?

Określając cele wychowania rodzinnego, możemy je ująć w następującą formę: celem wychowania rodzinnego jest stworzeniem takich mocnych podstaw, które dopomagają do ukształtowania i utrwalenia w dziecku prawego, rzetelnego charakteru, odpowiedzialności za swoje czyny, poczucia obowiązku względem otoczenia, właściwego stosunku do pracy, pogody ducha, a nawet radości życia.

Jakież drogami będziemy dążyli do osiągnięcia tych celów? W pierwszym rzędzie poprzez odpowiednią kulturę życia rodzinnego. Dotychczas rodzina była oparta na zasadzie podporządkowania, t. j. wszyscy członkowie rodziny słuchali najpierw głowy rodu, potem ojca, z czasem wreszcie — dziecka.

Podstawą nowej rodziny powinno być uznanie równych praw i równych obowiązków rodziców względem dzieci i dzieci względem rodziców. Ma ona stanowić zespół równoprawnych i równych sobie jednostek, które, dopiero wspólnym wysiłkiem, świadomie dążą do podniesienia poziomu i udoskonalenia życia rodzinnego. Najważniejszym czynnikiem stosunków rodzinnych musi być — karność, dyscyplina, o której każdy musi pamiętać, szanując jednocześnie godność każdego z członków rodziny. Do domu nie powinno się wносить złego humoru, nerwów, nalogów, które starannie były opanowywane poza domem. Dom powinien być miejscem wypoczynku, ale spełni on dopiero swe zadanie wówczas, kiedy wszyscy domownicy wniosą do domu najlepsze zalety swego charakteru i umysłu. Niech w domu zapanuje szczerść, otwartość, niewymuszona grzeczność, wzajemna usługowość. Trzeba życie rodzinne oprzeć na wzajemnym poszanowaniu, równoprawieniu obu płci, życzliwej przyjaźni i niezachwianym zaufaniu.

Przy urabianiu dobrych cech charakteru i woli dziecka, powinniśmy pamiętać, że mamy wychowywać człowieka, a nie chłopca i dziewczynę. I dlatego też powinniśmy dzieci obojga płci traktować jednakowo. Trzeba ponadto świadomie pogłębiać uczucia miłości rodziców do dzieci, dzieci do rodziców oraz uczucia męża do żony i odwrotnie. Nie ma bowiem uczuć nieziszczalnych, to też od postępowania wzajemnego mogą się one zatrać w rodzinie lub też zupełnie wygasnąć. Koniecznym i podstawowym czynnikiem życia rodzinnego jest zgoda, harmonia, bez tego nie może się spełnić ważna rola rodziców, jako dobrego przykładu dla własnych dzieci. Tak więc kultura życia rodzinnego powinna dać dzieciom podstawową wiedzę o sztuce kochania i pielęgnowania uczuć między ludźmi. Pierwszorzędnym zadaniem rodziny jest pozatem przetworzenie instynktów indywidualnych dziecka i młodzieży w uczucia i instynkty społeczne. W domu dziecko powinno nauczyć się życia w gromadzie, powinno zrozumieć, że skoro samo coś otrzymuje — musi samo dać w miarę sił i możliwości to, czego wymaga od niego życie rodzinne. Przykład rodziców ma doprowadzić dzieci do poszanowania pracy społecznej. Świadoma ofiara dziecka z własnej korzyści lub rozrywki na rzecz

pracy ogólnej — stanie się pierwszą próbą jego egoizmu, pierwszym prawdziwym ustosunkowaniem się do człowieka, bliźniego, pierwszym odruchem solidaryzmu społecznego. Z właściwego postępowania rodziców musi urobić się przekonanie, że praca społeczna jest jednym z licznych obowiązków współczesnego człowieka, jako konieczny, a jedyny wyraz jego odpowiedzialności za los otaczających go ludzi. Oczywiście, rodzice winni popierać jaknajgoręcej udział dzieci i młodzieży w organizacjach młodzieżowych i społecznych. Reasumując wszystko powiedziane, musimy podkreślić, że wszystkie wysiłki zainteresowania sprawami rodzinnymi i wychowania młodego pokolenia, powinny się jednoczyć we wspólnym dziele podniesienia poziomu wychowania rodzinnego na całym świecie.

Pani Magdalena

Ze świata

Niemowlętwo najniebezpieczniejszym... zawodem

Z popularnego miesięcznika „Na straży zdrowia” dowiadujemy się, iż zawodem, który najbardziej naraża na utratę zdrowia i życia jest... niemowlętwo.

Na tysiąc noworodków przed ukończeniem 1-go roku życia umiera: w Rosji 250, w Rumunii 200, w Bułgarii 150, w Niemczech 100, we Francji 90, w Anglii 80, w Szwecji i Norwegii 50, w Holandii 45.

Najwięcej narażone jest niemowlę w pierwszym kwartale życia. Przedewszystkiem wtedy, jeżeli przyszło na świat wątłe, słabe, z rodziców chorych, którzy zlekceważyli nakazy eugeniki, lub też dziecko niedonoszone. Rządziej ginie na choroby zakaźne. Odra i krztusiec należą do najniebezpieczniejszych, wśród warstw uboższych wiele niemowląt ginie na gruźlicę. Duże niebezpieczeństwo stanowią choroby dróg oddechowych, poprostu zapalenie płuc, które może powstać samodzielnie i często jest niedoceniane, klasyfikowane przez rodziców poprostu jako przeziębienie.

Przyczynę równie godną uwagi stanowią zaburzenia przewodów pokarmowych. Latem wszelkie biegunki stanowią u niemowląt istną plagę. Powoduje je sam upał letni, kiedy dziecko pocąc się osłabia ustrój i uwrażliwia go, czyniąc podatniejszym na ataki bakterij.

Złe mleko, nieczyste naczynie, niewłaściwa mieszanka. Niemowlęta karmione naturalnie dziesięć razy rzadziej na biegunkę zapadają.

Przekarmianie! Nawet jeżeli mleko jest najlepsze i najlepiej przyrządzone, szkodzi w nadmiarze, podobnie jak inne pokarmy. Ważnem jest również, ażeby dziecko było karmione regularnie. No. i oczywiście, jaknajwięcej powietrza i słońca!

Kobieta z przed 3600 lat

Ostatnio dokonane zostały w Danii ciekawe wykopaliska, mające historyczne znaczenie. Oto przed kilku tygodniami archeologowie duńscy znaleźli w Jutlandji w ołtrzymym grobie dobrze zachowany szkielet pobiety, który odwieziono do Kopenhagi dla dokonania szczegółowych badań. Uczelnia duńskiego muzeum narodowego ustaliła zgodnie, że jest to szkielet młodej dziewczyny, która w chwili śmierci mogła mieć najwyżej 18 lat. Włosy i zęby zachowały się w dobrym stanie. Z pozostałych na zwłokach części ubrania i złotych ozdób udało się ustalić, że dziewczyna musiała należeć do wysokiego rodu. Ubranie jej stanowi długi welniany sukien, ozdobiona na ramionach futrem niedźwiedziem. Suknia spięta jest paskiem, do którego przyczepiono misternej roboty grzebień rogowy.

Jak dowodzą historycy, zwłoki tej dziewczyny

Nasze porady

Pielęgnacja pościeli

Nie wystarczy przetrząpywać pościeli. Kurz wznosi się na chwilę, ale wnet opada i efekt kończy się na hałasie. Poduszki całymi latami pozostają nie odświeżone, bywają „dziedziczne” i trwają właściwie tak długo, jak długo trwają wspany. Ileż ludzi na nie oddycha i w ilu chorobach uczestniczą!

Jeżeli już raz ktoś zda sobie z tego faktu sprawę, wyda mu się wart trudu zabieg generalnego odczyszczenia poduszek, nieco mozolny, zresztą, według następujących wskazań: poduszkę, która przy przetrząpywaniu wydziela kurz, o której wiemy, że już od kilku lat pełni służbę — należy rozpruć, pierze z niej przesypać do starej, ale nie podartej poszewki, związać mocno białym sznurkiem, wsadzić do letnich mydlin i przepierać tak długo zmieniając wodę, aż resztki brudu zejda.

Wyplukać starannie, wyżąć porządnie, zawieść poszewkę za 4 rogi, najlepiej na słońcu latem, jeżeli zimą to w przewiewnym miejscu lub nad letnią płytą, przewracać potrzasać. Od czasu do czasu, aż do zupełnego wyschnięcia. Gdy pierze zupełnie wyschnie, włożyć z powrotem do wspany, albo do tej samej, oczywiście, czysto wypranej, albo do nowej.

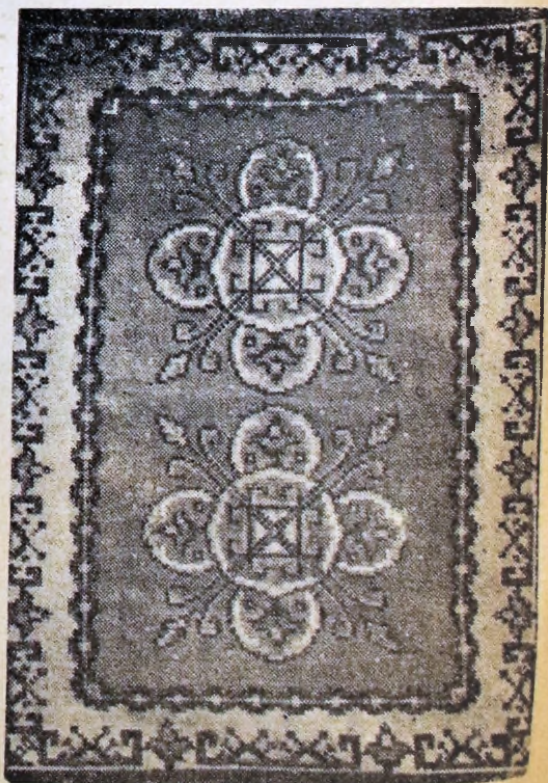
datują się z czasów wieku brązowego, czyli mniej więcej z r. 1700 przed narodzeniem Chrystusa. Szczególnie zadziwiający jest niebywały wzrost dziewczyny, gdyż szkielet jej mierzy 1,77 m. wysokości.

To też w ciągu dwóch dni od dnia wystawienia na widok publiczny tego historycznego wykopaliska, dziesięć tysięcy mieszkańców Kopenhagi pośpieszyło do muzeum celem przyjrzenia się swej rodaczce z przed 3.600 lat.

Życie kosztuje drogo

— Chciałabym, żeby w tym obrazie było więcej życia

— Musi mi pani w takim razie dopłacić jeszcze sto latów. Życie jest dziś takie drogie...



Wzór makaty huculskiej

ANNA KOLUMNA MŁODYCH

Ks. Franciszek Nowakowski

O Młodych Apostołów

Ktokolwiek z was, Młodzieży Droga, będzie może kiedyś w Rzymie albo choć na obrazku czy fotografii zobaczy wspa- niałą Bazylikę św. Piotra, to łatwo spost- rzeże, że na olbrzymim placu przed tą Ba- zyliką strzela w niebo potężny obelisk, słup kamienny, na kilkadziesiąt metrów wysoki i z jednego kamienia wykuty. Na szczycie tego słupa olbrzymiego umiesz- czono Krzyż Chrystusowy z wielkimi re- likwiami Krzyża kalwaryjskiego, a na do- le, na podstawie słupa, wyryto słowa: „Chrystus zwycięża, panuje i króluje”.

Gdy przejrzymy kartę historii świata, kiedy to jakkolwiek z wielkich monar- chów ziemskich, pychą uniesiony, chciał obalić wszechpotężną moc Boga, zawsze w sprawiedliwy sposób karany był, koń- cząc w taki czy inny sposób grzeszne swo- je panowanie i życie.

Począwszy od Narodzenia Chrystusa Pana, przez cały olbrzymi okres dziejów, przez długich 1900 lat panuje ciągła walka szatana z Kościołem Chrystusowym, walka o panowanie nad światem. I przez cały ten czas Chrystus króluje. Króluje w sercach wiernych chrześcijan, króluje na niebie i na ziemi, a królestwo Jego to niebo gwia- dziste, to ziemia całego świata, to morza i wody wszystkich rzek, to wszystkie stwo- rzenia, począwszy od najmniejszego mo- marchy, przez wszystkie stany i klasy, aż do tej najmniejszej muszki, czy komara.

Lecz jak w zamierzonych już czasach buntował się przeciwko Bogu i Panu swe- mu Lucyfer, chcąc Mu dorównać, jak bun- tował się szatan w osobach Nerona, ceszara rzymskiego, czy innych potężnych bezboż- nych władców, jak poprzez dzieje historii świata aż do dnia dzisiejszego buntują się różni odszczepieńcy.

Ale czy zwyciężą? Napewno nie. I wszystkie zamysły szatana i sług jego w niwecz obrócone będą, tak jak za czasów pogaństwa został obrócony w niwecz Rzym potężny, z świetności i bogactw słynący.

Tutaj więc łatwo dostrzec, że Bóg pa- trzy na wszystko tylko do czasu cierpliwie, ale gdy złości ludzkie naprzykrzą się Mu, wtedy karze sprawiedliwie, karze ciężko.

Aby zwycięstwo ostatecznie przechyliło się na stronę Kościoła katolickiego, aby Królestwo Chrystusa rozszerzyć na cały świat, potrzeba wiele apostołskiej pracy ze strony świeckiego społeczeństwa.

Jak taka praca apostołska świeckich lu- dzi wygląda, niech wam zobrazują poniż- sze przykłady.

Apostołami i apostołkami świeckimi, co z Bogiem i dla Chrystusa pracują, są w pierwszym rzędzie w rodzinach waszych dobrzy ojcowie i przykładne matki chrze- ścijańskie. Oni to życia własnego świętym przykładem, dzieci własne na dzieci Boże sposobią i wychowują. Oni dzieciom z tej niskiej ziemi rękę do wysokiego nieba po- dają. Taki ojciec i taka matka, którzy co-

dziennie rano i w wieczór do pacierza kłę- kają i tego samego pacierza dzieci naucza- ją, co w niedziele i święta na Mszę uczęsz- czają i drugih do kościoła prowadzą — taki ojciec i taka matka są prawdziwymi apostołami Nieba i Boga w rodzinach włas- nych.

Żaden kapłan, choćby najświętszy, za- den misjonarz choćby najwymowniejszy nie potrafi w rodzinie tyle dobrego uczy- nić, co wzorowy ojciec i przykładowa matka.

Jesteś może starszym bratem czy siostrą, staraj się i ty na młodsze rodzeństwo tak oddziaływać, żeby z przykładu twojego życia kształtował się charakter młodszych braci twoich czy siostr. Będzie to również praca apostołska.

A ileż to dobrego może zdziałać dobra i pobożna młodzież katolicka męska i żeńska?

Apostołem Boga i nieba w domu jest książka dobra, pismo dobre.

Dziś szczególnie potrzeba takich mło- dych, pełnych zapału apostołów. Nie ludy- my się: czasy są ciężkie i groźne.

Zabierzcie się więc do pracy apostoł- skiej, Młodzieży Droga.

Nie wolno uspakajać się, że gdzieindziej gorzej jeszcze jest niż u nas. Trzeba już działać.

Pracę apostołską dziś już rozpocząć na- leży.

Każdy ma być apostołem w swym kółku i w swój sposób. W domu, w warsztacie, w biurze, w fabryce, w szkole, w stowa- rzyszeniu, wszędzie działać i apostołować.

Do tego apostołstwa muszą się garnąć wszyscy: młodzieniec i dziewczyna kato- licka, mężczyźni i niewiasty, uczeni i pro- stacy, bogaci i biedni.

Apostołstwo głosić dobrym własnym przykładem.

Czynić to — co słowami głosimy, mod- litwą zaś zapewniać sobie pomoc i błogo- sławieństwo w tej wielkiej pracy apostoł- skiej.

Poprzez cały świat niech rozbrzmiewa wielkie potężne hasło: **Młodzieży, do pracy apostołskiej!**

Można spróbować

1. Poprzedzanie litery

Rozmieszczenie uczestników — dowolne. Po- trzebne ołówki i papier.

Prowadzący grę zarządza przygotowanie papie- ru i ołówków, poczem, gdy już wszyscy są gotowi, dyktuje dowolnie litery jakiegoś wyrazu. Po ich odnotowaniu każdy stara się je uporządkować, by właściwy wyraz odnaleźć.

Np.: **l, l, a, s, p, n, k, o, e** (palenisko), **d, z, d, o, r,** (drozd).

Ten, kto szybciej litery w wyraz uporządkuje, podnosi rękę. Skoro znajdą się już 3—4 osoby, które wyraz ten odnalazły, prowadzący grę zarzą- dza przerwę, a następnie odczytuje kartki według tej kolejności, w jakiej zostały zgłoszone.

Wartość wychowawcza: Ćwiczy się umiejętność skupienia i szybkość myśli.

2. Portrecista zwierząt

Rozmieszczenie — dowolne. Potrzebne są ołówki, papier i tablica do rysowania.

Uczestnicy wylosowują numerowaną kartkę z wypisaną na niej nazwą zwierzęcia, (utrzymują nazwę w sekrecie). Według kolejności numerów prowadzący grę wzywa każdego do tablicy, poleca mu wyrysować w ciągu minuty to zwierzę, którego nazwę ma na kartce. Pozostali notują sobie wywo- lany numer i wypisują (nie wolno nikogo pytać) nazwę rysowanego na tablicy zwierzęcia.

Po wywołaniu wszystkich prowadzący grę od- czytuje listę rysowanych zwierząt, a każdy sprawd- za, czy nazwy, które wpisał, są dobre. Wygrywa ten, kto najwięcej (i najtrafniej) nazw podał.

Wartość wychowawcza: Ćwiczy się uwagę i spo- strzegawczość, uprawia w rysowaniu.

Polski Klub Sportowy „Reduta”

zaprasza wszystkich przyjaciół, znajomych i sympatyków na ostatnią

przedzapustową zabawę kostjumową

w sobotę, dn 22 lutego, o godz. 21-szej w Domu Polskim przy ulicy Jezusbasznicas 3

Odpowiedzi Grafologa

„Leśny strumyk”, wady idą w tej naturze w parze z zaletami. Naogół dość sympatyczny charakter i chyba przy bliższym poznaniu więcej jeszcze miałby przyjaźni u grafologa. Rwie się całą duszą do słonecznych blasków i niewidzialnych przestrzeni. Naturę posiada czynną, gorącą, o silnych zachciankach, które nie udaje się urzeczywistnić. Ma nieprzeciętny upór i pewność, które to wady, mówiąc nawiasem, są tu zgola szkodliwe. Z takim olbrzymim zapasem sił wewnętrznych można by przy samych zaletach dokonać wielkich rzeczy. Więcej skryty, niż otwarty charakter, zależny od otoczenia. Rwie się do muzyki i sztuk pięknych. Musi mieć zawsze przed swymi oczami to, co daje zadowolenie estetykom. Nie powiem bynajmniej, że ma słodkie życie. Taka jednostka potrzebuje o wiele lepszych warunków życia. Wrodzona inteligencja czasem ostro odczuwa brak mądrego kierownika. Ma dużo werwy, chęci i zapału do lepszych czynów. Szarżę nienawidzi całą istotą i boi się jej.

„Czerwony Wóz”, nie mogę sobie przypomnieć, czy był taki list. Na wszystkie listy będą obowiązkowo dane odpowiedzi. Zwykle odpowiada się prędzej na te o które prędzej proszono. „Czerwony Wóz” posiada charakter o bardzo silnej woli i nadzwyczaj uczuciowy. Z taką naturą klasztoru i we śnie nie zobaczy. Bardzo szkodliwe cechy to despotyzm i zapalczywość, dlatego, że posiadając w głębi duszy dużo wzniosłych ideałów, może bez tych wad zdobyć rekord wytrwałości woli. Nie kocha samotności, bo musi zawsze kogoś ubóstwiać. W rodzinnym życiu to ciężki charakter, bo chce wszystkich mieć pod swoją opieką. Nie uznaje podległości. Sterdzierzy w silnej dłoni. Ma zdolności do nauki. Szkoda, że nie widać muzycznego talentu, bo uwielbia nad życie muzykę i śpiew. Duszę ma skryta i bardzo rzadko się wywnętrza,

Z „Reduty”

Nareszcie panie zaczynają grać

Coraz częściej widzimy na zawodach i turniejach sportowych zawodniczkę polskiego klubu sportowego „Reduta”. W ub. niedzielę, w rozgrywkach klasy „B” turnieju siatkówki żeńskiej o mistrzostwo Łotwy, zespół „Reduty” rozegrał swój pierwszy mecz ligowy z łotewską drużyną LAS'u, zwyciężając ją w stosunku 10:15; 15:0; 15:4. Poziom gry obu drużyn był stosunkowo niski. Zwycięstwo „Reducianki” zawdzięcza lepszym ustawieniom się i opanowaniu nerwów, które uwidoczniło się szczególnie w drugim secie. Zespół w składzie: H. Iwanisówna, J. Oszmiaga, W. Kaszewska, O. Kurzycówna, W. Wasilewska i A. Pawłowiczówna, wykazał dużo chęci i zapału i, o ile nie zaniedba treningów, będziemy mogli oczekiwać od niego w przyszłości lepszych wyników.

chyba kiedy się mocno zakocha, wówczas można kupę grzechów wytrząść. Ma dużo zapału, chęci czynu i wyobraźnię żywą. Często potrzebuje podniecia z zewnątrz.

„Moszpilka”, nie ma tu ani wielkiej energii, ani pychy odstraszałającej, ani zaciętego uporu. Walczy z wielkim trudem o prawo na byt. Ten charakter stworzony dla piękna i życia wygodnego. Nie potrafi samodzielnie oprzeć się burzy i złości. Cierpi, dużo dolegliwości potrafi ukryć z wrodzoną skromnością. Delikatny i słaby charakter! Radzę zdobyć większy spokój wewnętrzny i równowagę duchową. Radzę też pisać większymi literami, to ma wielkie znaczenie w grafologii. Wogóle trzeba zawsze się starać jaknajwięcej zdobyć serc ludzkich dobrocią i uczynnością. Mając taki wrażliwy charakter, nie trudno jest odczuć swoje drobne usterki. Lubi marzyć przy księżycu i słuchać muzyki, którą ubóstwia ze wszystkich fibrów duszy. Uspokobienie ma nerwowe i byle jakieś drobnostki wnoszą do duszy dziwny i doprawdy szkodliwy niepokój. Zapalczywość jest tu potrzebna jak piąte koło u wozu. Lubi podróż i literaturę piękną.

Z „Chóru maturzystów” T-wa „Oświaty”

Prezydium „Chóru maturzystów” T-wa „Oświaty” zwraca się do Sz. koleżanek i kolegów (maturzystów), nienależących do chóru, z prośbą, aby się jaknajliczniej do chóru zapisywali. Chór liczy obecnie 32 osoby, lecz brak jeszcze szczególnie altów, basów i tenorów.

Zapisy się odbywają na próbach chóru co niedzielę o godz. 13-ej.

W niedzielę, 23-go lutego 1936 r., w teatrze
„Tautas Pils”
odbędzie się

Doroczny wieczór

Państwowego Polskiego
Gimnazjum w Rzekne

z następującym programem:

„Maija un Paija”

— sztuka łotewska A. Brigaders —
w I-m akcie.

„Nikt mnie nie zna”

— według komedji A. Fredry w I-m akcie.
TAŃCE CHARAKTERYSTYCZNE.

CHÓR.

DETA ORKIESTRA GIMNAZJALNA.

GIMNASTYKA dziewczynek i chłopców.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

TAŃCE do godz. 3-ej rano

Dochód z wieczoru przeznaczony na wpisowe dla niezamożnych uczniów gimnazjum.

Allo! Allo! Radjo!

Audycja dla Polaków z zagranicy

Kolejną audycję dla Polaków z zagranicy poświęca Polskie Radjo w dniu 29 II o godz. 22.00 Polakom mieszkającym w Litwie.

Baczność! Chór Dana!

Zawsze chętnie słuchany przez radjo — znakomity Chór Dana — śpiewać będzie przed mikrofonem łotewskim dnia 24. II. o godz. 18.20.

Baczność, Rodaku!

Czy już pomyślałeś o tem, jak długo będziesz żył sam albo Twoi bliscy? Czas upływa, a bieda nigdy nie czeka, śpiesz się więc zapisać do

Polskiej Kasy Pogrzebowej

która pomoże Ci na wypadek nieszczęścia.

Zarząd P. K. P. przyjmuje nowych członków i członkowskie opłaty w Domu Polskim (Ryga, Jezuizbasznicas 3) od godz. 12 do 14 po poł. w niedziele: 1 marca, 5 kwietnia, 3 maja, 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 września, 4 października, 15 listopada i 6 grudnia b. r.

Prezes i zastępca skarbnika N. Malinowski przyjmuje i wypłaca: Meza parks, Meza prospekt Nr. 72, auto 22.

PKP istnieje dziewięć lat i w swej pracy, dopomogła już niejednej rodzinie w trudnej sytuacji życiowej. Pamiętajcie o tem i śpieszcie się do PKP zapisać.

Z życia Polaków w Estonji

Harcerski wieczór pożegnalny

zorganizowały harcerki polskie w Tallinie w dniu 28 ub. m., celem pożegnania opuszczającego placówkę konsula Łasińskiego z Małżonką, którzy tak serdecznie opiekowali się Polonją w Estonji.

Zwłaszcza cenną była opieka p. Konsulowej, rozrzucają nad harcerstwem, które też z prawdziwym żalem żegnało odjeżdżających.

Zebrańie pożegnalne ZNP

w Tallinie odbyło się 6 b. m. Prezes Salome w dłuższym przemówieniu pożegnał odjeżdżających, życząc państwu Konsulostwu pomyślności w pracy na nowych drogach życia.

Na zebraniu i na bankiecie pożegnalnym skupiła się cała Polonja miejscowa.

M. Romulusowa



Pożegnania
herbatka
harcerek
polskich
w Tallinie

Leon Benisławski

były właściciel maj. Istra

w pow. Łudza

zmarł w Bogu 14 stycznia w maj. Podziśnie

w woj. Wileńskim

w wieku lat 91

o czem zawiadomiam

Rodzina

Z ZPMK

Teatr Kukielkowy

Bajka „O strasliwym smoku, Prześlizniętej królewnie, Królu gwoździu i Dzielnym szewczyku“ poraż ostatni w Daugawpilsie. Kto nie zdążył, niech się śpieszy!

2 przedstawienia odbędą się w niedzielę 1 marca:

I — o godz. 13,30,
II — o godz. 15,30.

Wejście 20 sant., 30 sant. i 50 sant., grupy otrzymują zniżki.

Prócz tego zostaną odegrane bajki „O gęsim jaju“, „O Jasiu — Brudasiu“, i o „Najdzielniejszym z rycerzy“ poraż pierwszy.

Dn. 8 i 9 b. m. do Birz wyjechał teatrzyk kukielkowy, dając 3 przedstawienia. Pierwsze w sobotę 8-go w Stankiewiczach „O królu Gwoździu“. Drugie i trzecie — w Dubniagach. Pokazano „Jasia Brudasia“ i „Szewczyka“.

Stosunkowo małą frekwencję publiczności tłumaczy stan pogody. Jak wiadomo w owym czasie szalały zamiecie i wichury, zaprawione siłnym mrozem. Zespół kukielkowy był wystawiony na próbę wytrzymałości, musiał brnąć 2 klm. po pas w śniegu do Stankiewiczów, a drugiego dnia 1 klm. do Dubniag.

Zaciekawienie wśród Polonji tamtejszej ogromne. Na widowisku kukielkowym byli i obcy.

Dn. 25 lutego r. b. w lokalu Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Rydze

tradycyjne kołduny

Początek o godz. 20.

Podziękowanie

Zarząd Polsko - Rzymsko - Katolickiego T-wa Dobroczynności w Rydze niniejszem składa najserdeczniejsze podziękowanie pani L. Marszałk i p. B. Wyrzykowskiemu za ułożenie i wykonanie programu, jak również p. St. Krasowskiej, p. M. Rejniekównie, p. Sztolc, p. Dietrichsu i uczniom Polskiej Szkoły Doksztalcącej za łaskawy udział w programie oraz szczególne podziękowanie Komitetowi Pań przy wyżej wymienionem T-wie za usilną pracę przy organizowaniu bufetu i zbieraniu fantów na loterię, jak również redakcji „Nasze Życie“ i Polonji za poparcie materialne i łaskawe zaszczytowanie swą obecnością wieczoru. Wszystkim Rodakom, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do zasilenia kasy T-wa Dobroczynności, w imieniu swoim oraz w imieniu tych, których zarząd ma w swej opiece, staropolskim zwyczajem składamy — „Bóg zapłać“!

Czysty zysk z wieczoru wyniósł Łs 698.—.

Zarząd.

ZPMK na wieczorze zbliżenia narodowości w Jelgawie

Dnia 15 lutego r. b. w sali Teatru Towarzystwa Łotewskiego odbył się wieczór zbliżenia narodowości, zamieszkujących w Zengalji.

Pierwszy raz w historii Jelgawy odbył się wieczór, na którym można było widzieć między kostiumami łotewskimi, litewskimi, rosyjskimi i żydowskimi także piękne kostjomy krakowskie i łowickie, które się wydzielały szczególnie, a konfederatki np. wzbudzały ogólny podziw.

Brakło tylko kostjumów niemieckich i cygańskich, gdyż te narodowości nie zgłosiły się.

W programie każda z wyżej wspomnianych narodowości miała swe tańce ludowe.

Najhucniejszą brawa zebrał „Krakowiak“ i „Trojak“, wykonany przez grupę tancerzy filji jelgawskiej ZPMK.

Po programie znów się przeplatały fokstroty z tańcami ludowymi, gdzie także Polacy nie dali zakasować siebie w mazurze.

W salach przyległych każda z wyżej wymienionych narodowości miała swe kioski upiększone w stylu narodowym. Polacy mieli kącik łowicki, pięknie udekorowany kilimami łowickimi, co należy zawdzięczać p. I. Gajdzielewskiej. W kiosku zaś były przeróżne staropolskie jadła i napoje.

Przed kioskiem, przy stolikach, zebrała się młodzież polska, należąca do filji ZPMK i, w zgodnym, wytrenowanym chórze, odśpiewała piosenki polskie pod przewodnictwem kol. K. Padzuka.

Duże zadowolenie i podziw wywarł ten pierw-

szy wieczór pojednawczy, który w przyszłości ma być corocznym.

Mniejszość polską zareprezentowała filja jelgawska ZPMK, za co otrzymała serdeczne podziękowanie.

A. Fedorowicz



Na zdjęciu na prawo kiosk polski na balu pod hasłem zbliżenia narodowości w Jelgawie. Dzierskie postacie członków filji jelgawskiej ZPMK w strojach polskich, ich wystąpienia programowe oraz śpiew zyskały im w Jelgawie dużo sympatyków i przyjaciół.

Z ZPMK w Daugawpilsie

Z życia sekcji sportowej

Z dniem 25-go lutego b. r. zaczyna się rejestracja piłkarzy. W następnym miesiącu rozpocznie się regularna zaprawa piłkarzy.

W najbliższym czasie zostanie stworzona grupa początkujących. Ochotnicy winni się zgłosić do 5-go marca b. r. u p. A. Sosnowskiego.

W dalszym ciągu sekcja sportowa czynnie szykuje się do swego wieczoru na 18 kwietnia r. b. w sali Teatru Kolejowego w Daugawpilsie, gdzie, jak już podawaliśmy, odbędzie się Wielkie Widowisko filji.

Próby inscenizacji — w pełnym toku.

Wycieczka na nartach

16-go b. m. odbyła się wycieczka narciarska ZPMK w okolice Daugawpilsu. Tego rodzaju wycieczki odbywają się regularnie co niedzielę przy — ostatnio — nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie.

Kołduny i zabawa

24-go b. m. w Domu Polskim — po kołdunach, organizowanych przez sekcję kobiecą, odbędzie się zabawa filji daugawpilskiej ZPMK o godz. 21.

Pierwsze przyrzeczenie

16-ej morskiej
polskiej drużyny harcerskiej

odbyło się w dniu 16 b. m.

Poprzedziło je nabożeństwo w kościele M. B. oraz poświęcenie bandery drużyny, dokonane przez ks. kapłana Butułowicza, który wygłosił też podniosłe kazanie, nawołując do wytrwania w służbie ideałów, które powinny przyświecać młodzieży, oraz do zachowania nieskazitelnosci honoru, którego symbolem jest poświęcona bandera drużyny.

O godz. 15-ej w Domu Polskim zebrała się młodzież harcerska, przedstawiciele władz harcerskich ŁSCO oraz społeczeństwa polskiego, ażeby uczcić uroczystość pierwszej polskiej harcerskiej drużyny morskiej w Łotwie.

Po wstępnym przemówieniu drużynowego nowopowstałej drużyny druha J. Łukaszewicza oraz po odśpiewaniu hymnu państwowego „Dievs sveti Latviju“ oraz „Nie rzucim ziemi“ — przedstawiciel ŁSCO przyjął przyrzeczenie młodych harcerzy

morskich, wyglądających naprawdę okazale w swych jednolitych mundurach z dziarskimi minami, będącymi dobrą wróżbą dla przyszłości drużyny.

Po akcie przyrzeczenia drużynowy serdecznie podziękował opiekunom drużyny oraz wszystkim, którzy w jej założeniu i w pierwszych pracach pomogli, za okazaną serdeczność i życzliwość oraz wręczył fotografie pamiątkowe drużyny z odpowiedniami dedykacjami.

Pozatem rozpoczął się długi szereg przemówień gratulacyjnych, zainaugurowany odczytaniem przez konsula Ryniewiczza listu pisma RP w Łotwie ministra Franciszka Charwata, który — nie mogąc osobiście przybyć na uroczystość przyrzeczenia — listownie składał najserdeczniejsze życzenia drużynie oraz — w dniu jej pierwszego przyrzeczenia — ofiarowywał własnym sumptem pierwszą łódź wycieczkową, która się ma nazywać „Czuj — Duch“, a która stanowić będzie niewątpliwie cenny zaczątek taboru młodej drużyny.

Wspólna fotografia, którą podajemy obok oraz herbatka w milej atmosferze — były dopełnieniem tej pięknej uroczystości harcerskiej.

Redakcja „Naszego Życia“ ze swej strony składa nowo — powstałej polskiej drużynie harcerskiej serdeczne życzenia pomyślności w pracy oraz jaknajlepszych jej wyników.

Pana Hipolita Laureckiego

tą drogą prosimy o — w jego własnym interesie — niezwłoczne porozumienie się z Administracją „Naszego Życia“.

Gawędy Starego Myśliwego

Bajka o tem jak to trudno w kropkę trafić

czyli, jak to na tym świecie wszystko dziwnie się plecie: bajka, drwa, buty Sienkiewicza, czystość języka, także język pokazany Lekarzowi Domowemu, wreszcie zwracanie głowy naszym tutejszym Rodakom.

Zeszłego razu nie dokończyłem bajania swego, bo znalazła się przeszkoda: trzeba było drwa popiłować i pokłóć. Więc Szanowni Czytelnicy byli łaskawi, chcąc nie chcąc, poczekać, za co przepraszałem.

Ot właśnie: drwa pokłóć. Ale czy konieczne „pokłóć”? A czy nie lepiej będzie „pokłuć” przez „u”?

Przepraszam Państwa, bo drwa teraz nawet już złóżone, więc mnie wszystko jedno, — „pokłute” czy „pokłóte”.

Bo ja widzę, że to Państwu o to chodzi, aby nie chodziło o to, o co chodzi. No, ale jeśli już chcecie konieczne za mną się sprzeczać, to właśnie akurat temu parę dni przeczytałem, będąc w gościnie w Radopolu, arcyzabawną nowelkę Sienkiewicza p. t. „Ta trzecia” i zauważyłem, że Sienkiewicz pisze „outy” przez „ó”, t. j. „bóty”. Uderzyłem się w czoło przy tej okazji. Przecież po polsku pisze się pono „buty”, a nie „bóty”! Okazuje się, że albo Sienkiewicz nie umiał pisać po polsku, albo, że wtedy pisano tak, a teraz piszą siak. Sienkiewicz umarł w 1916 r. Pamiętam, jak będąc na wojnie, na Wołyniu, w sławnym miasteczku Beresteczku, byłem na solennym nabożeństwie za duszę jego w tamtejszym kościele i że tam były wspaniałe ornaty kościelne, z przed kilkuset laty, wypukłym złotem haftowane.

Jeśli więc Sienkiewicz umarł w 1916 r. — to jest nie bardzo dawno temu. Masa żyjących dziś osób znała go i pamięta doskonale, moje siostry między innymi. Otóż wtedy pisano „bóty”, a dziś piszą „buty”. Jak to przedko czas leci! A dziś masa osób pisze już „skolei”, a masa pisze po staremu — „z kolei”. Któż praw, a kto winien? Otóż każdy po swojemu ma rację. Nikt inny tylko czas wszystko robi. Gdy utrże się „skolei” — nikogo to razić nie będzie. Wyginą, wymrą ci, którzy „z kolei” piszą. Prawa obywatelstwa uzyska „skolei”, a te prawa pomaleńku utraci „z kolei”. Ale powiadam — pomaleńku, drogą czasu, nie gwałtu. I wszystko będzie w porządku. Ale to jeszcze pytanie, czy to prawo obywatelstwa „skolei” dostanie. Bo niema na świecie takiej polacji, któraby zmusiła pisać „skolei” a nie „z kolei”. Coprawda w dzisiejszych demokratycznych czasach wolności, równości i braterstwa coraz to trudniej człowiekowi oddychać, ale chyba takich już czasów, aby nie wolno było pisać „z kolei” — a można było pisać tylko i nie inaczej jak „skolei”

— takich czasów chyba nie doczekamy się. A zresztą? Kto wie! Czego to ludzie nie wymyślą dla uprzyjemnienia życia!...

Zawsze dziwię się, czemu to nie przyjęto tak polskiego słowa, jak „ćnik” — zamiast wstrętnego cudzoziemskiego „papierosa”? Albo „mokrochody” zamiast „kalosze”. Co prawda, dziś już nikt nie mówi „ineszty” zamiast „pantofle”, a przecież dawniej zawsze tak mówiono. Słowem, poprostu w głowie się kręci. A ci wszyscy, którzy mają kręciaka na punkcie czystości języka — to muszą być ludzie najbardziej i zakute łby. Szczerze ich mi żal. A przytem nierealnie się zapatrują na życie.

Niedawno temu kupiłem w Warszawie spory tom: „Lekarz Domowy”. Wybuliłem kilkadziesiąt złociszów i sam nie rad. Dużo mam dzieci, wszystkiego bywa, trzeba mieć coś pod ręką, żeby same. mu choć trochę się oryentować. Otwieram, wertuję. Nie mówiąc już o tem, że powiedziano w każdym prawie wypadku, że „należy się udać do światłego doktora”, bo to najpewniejszy sposób leczenia, ale ten „Domowy Lekarz” przepelniony jest taką masą nowych słów, zamiast starych ogólnie wszystkim znanych, że trzeba będzie kupić chyba jakiś gruby słownik, żeby móc „się rozebrać”. Proszę, oto przykłady: Błonica (okazuje się, że to dyfteryt) płonica (szkarlatyna), zimnica (malarya), jaglica (trachoma) etc, etc. To podobne do niektórych katalogów firm kwiatowych, które podają polskie (to widocznie forma patryotyzmu) nazwy wszystkich — podkreślam wszystkich — kwiatów — więc zamiast astry, lewkonie, floxy, piwonie etc. są nazwy polskie, których chyba nikt, oprócz tego mądrali, który je powy. myślał, nie zna.

Doprawdy, do aberacji dochodzi często z tą tak zwaną czystością języka! Proszę wziąć z pierwszej lepszej gazety polskiej wyjątek albo wyjątek z najlepszego polskiego stylisty. Proszę się przekonać, jaka masa jest słów cudzoziemskich w polskim

języku, słów takich, które od Bóg wie kiedy mają prawo obywatelstwa, a inne mają to prawo od nie. dawna. I pocóż to ludziom zwracać głowę, pocóż to wymyślać płonice i błonice, kiedy mamy oddawać dyfteryt i szkarlatynę! W takim razie wygnaj słowo katar. Przecież język służy ludziom przedewszystkiem na to, żeby mogli się porozumiewać. Chodzi o ułatwianie sobie wzajem życia, a nie o utrudnianie. Teraz nowe pojawiło się słowo w polityce: „sankcyje”. Liga Narodów chce stosować wobec Włoch „sankcyje”. Wynika z tego, że nie można mówić „sankcyje”, bo to nie po polsku. Trzeba coś wymyślić. Bo trzeba być logicznym i konsekwentnym: jeżeli czystość, to czystość. Inaczej wychodzi bałamucenie albo dręczenie ludzi. Mam przykład z tym „Lekarzem Domowym”. Do dyabła z takim „Lekarzem”. Mnie trzeba wiedzieć, jaka to choroba, jak leczyć, a nie zabawiać się w ciu-ciu babkę z różnymi płonicami i błonicami!

Język nie znosi policyjnych zarządzeń, język nie daje się zamknąć w żadne ramki, przy biurku układane. Mowa narodu — to wolna i żywa rzecz. Na mowę narodu składa się mnóstwo nielogiczności, niedorzeczności, dziwactw i paradoxów. Tradycja jest tu tą pnią wszechwładną, która po przez wieki i wieki drogę sobie toruje: — „tak się mówi — i basta”.

To też jeszcze raz tu podkreślam: nie wiercie tym, którzy Wam powiadają: „Jacy Wy Polacy jesteście, kiedy Wy nawet dobrze po polsku mówić nie umiecie”. Nie w mówieniu bowiem gramatyka, nem jest polskość. W jednej z następnych gawęd podam Wam przykłady fatalnych błędów językowych, popełnianych co krok przez ludzi, zdaje się, uważających siebie za „doskonale” mówiących po polsku.

Ot macie, Szanowni Czytelnicy, jak to te drwa, które dawno już popiłowali i pokłóli, sprowadziły mnie z zamierzonej drogi — a miałem Wam w dalszym ciągu Bajkę tamtą dokończyć o tem, jak to trudno w kropkę trafić — mam nadzieję, że pamiętacie! Był taki ołbrzymi, przeogromny papier, a na nim te kropki, pylinki w ruchu ciągłym. Dziś już nic z tego nie będzie. Proszę się tym czasem zastanowić nad tem, czy to prawda, że Wy nie jesteście Polacy, bo Wasze nazwiska nie kończą się na „ski” i po polsku nie wszyscy gramatycznie mówicie. (O nazwiskach i ich pochodzeniu kiedyś jeszcze napiszę). Stary Myśliwy

Nowy nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wypłata do 12 m.

Radjo sklep K. LEPEŠKO

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31965

Jerzy Żuławski

Na srebrnym globie

Powieść

(38)

Rękopisu część trzecia — wśród nowego pokolenia

I.

W Kraju Biegunowym.

Dojrzewa już to pokolenie, a ja jestem wśród niego coraz mniej potrzebny i coraz smutniejszy... Poszedłem tedy w Kraj Biegunowy, aby patrzeć na Ziemię i być samotnym.

Od naszego EXODU z Ziemi Utraconej upłynęło już dwieście dziewiętnaście dni księżycowych, a sześćdziesiąt siedem upłynęło od śmierci Marty i Piotra.

Dziwno mi, że nie umieram...

*

Mieszkam więc znowu na Biegunie. Bezbrzeżna tęsknota za ojczyzną moją, Ziemią, ciśnie mnie coraz więcej. Zapominam wobec niej nawet o tem pokoleniu, zdanem mi przez Martę w godzinę śmier-

ci. Ale ono żyje tam nad morzem i jest szczęśliwe. Gdym odchodził, budziło się w niem wiosenne uczucie miłości. Zanadto boleśnie było mi patrzeć na tę wiosnę...

Tutaj jest cisza i samotność i wspomnienie...

*

Byłem w krainie Ciepłych Stawów po siedmiu księżycowych dniach nieobecności. Przywiodła mnie tam troska o dzieci Marty.

Tom był mężem Lili i Róży.

To jest rzecz zastanawiająca, jak ci ludzie karleją na Księżycu! Tom jest już dorosły, a głową nawet ramion mi nie sięga. Ada, zdaje się, będzie jeszcze mniejsza.

Za pobytu mego nad morzem był straszliwy wybuch Otomora, największy ze wszystkich, jakie pamiętam.

Adę zabrałem ze sobą — zbyt tam była opuszczona. Potrzebuje teraz mojej opieki więcej, niż kiedykolwiek. To straszne, że mi jeszcze umrzeć nie wolno!

Tom starał się zatrzymać mnie przy odejściu, ale mimo to widziałem, że był rad, iż odchodzę. Tom jest samowładny i niechętnym okiem patrzy na moją powagę wobec jego żon. Rad jest także z odejścia ze mną Ady, której nie lubi.

Idą godziny, blade i chłodne, jak to światło niewidzialnego słońca na biegunie — długi, długi! — nieskończony szereg godzin...

Z trudem tylko utrzymuję rachubę czasu; mówię niewiele i Ada przy mnie milczy. Przesiaduje całymi godzinami na zielonych mchach i wodzi smutnymi, bladymi oczyma dziecka po różowo oświetlonych szczytach gór.

A ja?..

Nie wiem już sam, doprawdy.

Oddawna przestałem żyć teraźniejszością, a tem więcej przyszłością. Oglądam się zato poza siebie i patrzę nieustannie w twarz moim wspomnieniom. Niewesołe towarzystwo! Smutny jestem tam na mo-

Kącik Polskiego Robotnika Rolnego

Z tygodnia

Nadechdzą do nas coraz częściej listy robotników polskich, pracujących na robotach rolnych w Łotwie, z różnego rodzaju pytaniami oraz prośbami o porady. Pragnąc umożliwić korzystanie z tych porad wszystkim robotnikom polskim, czytającym „Nasze Życie”, wprowadzamy w „Kąciku Polskiego Robotnika Rolnego” dział p. t. „Nasze porady”, gdzie każdy znajdzie odpowiedź na interesujące go kwestje, jak również z odpowiedzi udzielonych innym jego kolegom-wyciągnie dla siebie pewne korzyści.

Piszcie więc do nas i pytajcie, a chętnie Wam na łamach „Naszego Życia” odpowiadac będziemy.
Redakcja

Nasze

porady

1) Pytanie: W jaki sposób sprowadzić na pracę do Łotwy z Polski swoich kolegów?

Odpowiedź: Robotnik, pracujący na robotach rolnych w Łotwie, sam tego uczynić nie jest w stanie. Sprowadzić robotnika z Polski może tylko pracodawca. Mając więc w kraju kolegów, którzy chcieliby pracować w Łotwie, należy znaleźć gospodarza (pracodawcę), który tych kolegów zechce zatrudnić u siebie. Dopiero ten gospodarz (pracodawca) może zgłosić odpowiednio zapotrzebowanie w najbliższym biurze pracy Izby Rolniczej (LLK), które — jeśli zostaną dopełnione wymagania formalności — może być uwzględnione.

2) Pytanie: W jaki sposób przedłużyć paszport?

Odpowiedź: Dla przedłużenia paszportu należy go, na dwa tygodnie przed upływem terminu, wysłać listem poleconym do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze (adres: Polu Konsulats, Riga, Mednieku iela 6b), oraz załączając 50 santymów w znaczkach pocztowych na odesłanie paszportu spowrotem właścicielowi.

3) Pytanie: Czy po kilku latach pobytu w Łotwie polski emigrant może tu za-

rzem i smutny tu, gdzie widzę Ziemię na skraju niehokregu.

Długi już czas upłynął od zapisania tej ostatniej notatki. Ada wyrasta i zaczyna tęsknić za rodzinstwem; widzę to po niej, choć wprost nie chce się przyznać do tego.

I ja myślę, że, mimo wszystko, czas mi powrócić nad morze. Starzeję się, a gdybym umarł w tej pustce i samotności, Ada byłaby skazana na zagładę. Dla niej powrócę znowu, choć Bóg widzi, jabym rad pozostać tutaj i umrzeć, patrząc na Ziemię!

A i tak się już boję, że to dziecię za długo żyło ze mną, milczącym i smutnym samotnikiem. Dziwnie jest to dziecko — i to dziwne, że w tej samotności, miast się zbliżyć, stajemy się coraz więcej obcymi wzajem dla siebie. Ona patrzy na mnie szeroko rozwarłymi oczyma i widzę, że myśli o wielu rzeczach, których mi nie mówi.

Wszak mogę się przyznać sam przed sobą? Jestem tutaj z tą dziewczyną tak długo, a przecież nie przywiązałem się do niej, owszem, razi mnie wciąż jej obecność, tak chciałbym być sam i myśleć bez przeszkody o przeszłości... o Ziemi. (DCN)

łożyć sklep i co należy w tym kierunku uczynić?

Odpowiedź: Na założenie sklepu w Łotwie wymagane jest pozwolenie odpowiednich władz. Otrzymanie tego pozwolenia dla obywatela obcego jest utrudnione.

Zwolnienie od cla rowerów

Konsulat R. P. w Rydze podaje do wiadomości przepisy, dotyczące zwalniania od cla rowerów, wywożonych z Łotwy przez polskich robotników sezonowych. Rower, wywożony do Polski przez polskich robotników sezonowych, mogą być zwalniane od cla przez urzędy celne, o ile były używane przez dłuższy czas (przynajmniej przez rok) zagranicą. Robotnik polski, chcąc wywieźć rower, powinien zgłosić się do Konsulatu Polskiego w Rydze lub w Daugawpilsie, przedstawiając oryginalny rachunek na zakupiony rower, celem poświadczenia. W razie braku rachunku robotnik winien przedstawić w Konsulacie zaświadczenie miejscowej władzy administracyjnej (Apriņka Priekšnieks), stwierdzające, że rower od dłuższego czasu był używany w Łotwie. Zwalniane od cla mogą być tylko rowery noszące ślady używania.

Podpisanie umowy

13 b. m. w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze została podpisana pomiędzy Łotewską Izłą Rolniczą (LLK) w osobach Prezesa Izby p. R. Dzerwe oraz jej Sekretarza p. K. Saliņsa z jednej strony, a Konsulatem w osobie Konsula St. Ryńwieciza z drugiej — umowa ramowa o rekrutacji 12.000 polskich robotników rolnych do Łotwy.

Ze względów oszczędnościowych, głównie z powodu zmniejszenia kosztów przejazdu, rekrutacja obejmować będzie w pierwszym rzędzie Województwo Wileńskie.

Łącznie z pozostałymi w Łotwie z sześciomiesięcznej kampanji robotnikami rolnymi tegoroczna ilość polskich robotników rolnych wyniesie około 20.000 osób.

Umowa tegoroczna przynosi, w stosunku do zeszłorocznej, szereg zmian. Precyzuje więc ona m. in. bardziej szczegółowo uprawnienia pracownika i pracodawcy, zwłaszcza w zakresie pomocy lekarskiej, wysyłania zarobków robotnika do kraju oraz trwania kontraktu. Ponadto należy zaznaczyć, że umowa tegoroczna przynosi zmianę płacy, a mianowicie: w okresie od 1 kwietnia do 1 grudnia robotnik będzie otrzymywał 24 latw miesięcznie (zamiast, jak dotychczas, 25 latw), robotnica zaś 20 latw (zamiast dotychczasowych 18-tu); w okresie zaś od 1 grudnia do 1 kwietnia, t. j. w okresie zimowym, obowiązować będzie płaca 18 latw dla robotnika oraz 17 — dla robotnicy.

Bliższe omówienie kontraktów robotniczych, opartych na powyższej umowie, zamieścimy w „Kąciuku” w jednym z najbliższych numerów „Naszego Życia”.

Wiadomości bieżące

W DNIACH ROLNIKA, które, jak już donosiliśmy, odbędą się w stolicy 6 i 7 marca b. r., weźmie udział 4500 rolników.

BIBLIOTEKI MIEJSKIE w stolicy zwiększyły w r. ub. o kilkanaście tysięcy swoje bogactwo książkowe. Zwiększyła się też liczba abonentów tych bibliotek. A więc np. biblioteki ludowe, ich filje względnie punkty rozdzielcze, odwiedziło w r. ub. 1.154.985 osób. Pierwszą miejską bibliotekę odwiedzało przeciętnie 875 osób dziennie.

Najwięcej czytana jest literatura piękna — powieści, poezje. Z książek naukowych największym powodzeniem cieszy się geografia oraz nauki, mające praktyczne zastosowanie w życiu.

OBECNIE W RYDZE PRACUJĄ 22 PUNKTY ODŻYWIANIA, które codziennie, na środki państwa, wydają 6800 gorących obiadów biednym dzieciom względnie rodzinom. W styczniu wydano 174.292 porcje, z których 16.144 porcje otrzymały dzieci w wieku do lat 5-ch.

Ciepłym ubraniem obdzielono dotychczas 1900 dzieci z niezaopiecznionych rodzin. Oczekuje na zapomogę tego rodzaju jeszcze 1000 dzieci.

66.000 LATÓW na ulepszenie instytucji, mających pieczę nad zdrowiem obywateli stolicy, zostało przeznaczone przez miejski urząd zdrowia. Zostaną m. in. wprowadzone konieczne innowacje w szpitalach miejskich oraz w szpitalu dziecięcym.

OBECNIE W PRZEMYSŁE ZAPALCZAKOWY pracują dwie fabryki: „Wezuvs” w Rydze oraz „Wulkans” w Liepaj. Zatrudniają one 191 robotników. Ponadto na dwóch fabrykach drewniak zapalczanych pracuje 484 robotników (wobec 345 w roku 1934-ym). Z tytułu eksportu zapalczanego wpłynęło w roku 1934-ym 960.000 latów waluty zagranicznej, w roku zaś bieżącym — 1.270.000 latów, czyli o 310.000 latów więcej, niż rok przedtem.

ZMARŁ ANSIS GULBIS, wielki przyjaciel pisarzy łotewskich, sam pisarz nieprzeciętnej miary, tłumacz i wydawca. Rozpoczął swoją nieustanną, owocną pracę w roku 1905-ym. Początkowo w Petersburgu, potem w odrodzonej Łotwie prowadzi on wielkie dzieło udostępnienia dla narodu najwyższych wartości duchowych w postaci najlepszych dzieł obcej, czy też rodzimej twórczości.

Jakgdyby ukoronowaniem bogatej spuścizny Zmarłego był niedawno ukończony Łotewski Słownik Konwersacyjny.

Z oryginalnej twórczości A. Gulbisa należy pamiętać o jego powieściach oraz niektórych sztukach scenicznych. Jako organizator przyczynił się on w znaczącym stopniu do podniesienia poziomu teatrów łotewskich, będąc swego czasu dyrektorem Teatru Narodowego i Opery. Jako publicysta — pozostawił po sobie dużo cennych przyczynków do określenia oblicza ideowego publicystyki łotewskiej. Ale nade wszystko — pozostanie w pamięci świata duchowego, jako niezastąpiony wydawca najlepszych dzieł zarówno łotewskich, jak i obcych.

Kłopoty korektora

Zdawałoby się, że to najniższa funkcja w hierarchii dziennikarskiej, a jednak czy nie jedna z najważniejszych? Korektor. Skromna osobka. Nie nadyma się, nie puszy się, nie hałasuje. Szeroki świat nie wie o nim nic i nigdy nie usłyszy. Chyba, kiedy z padółu zejdziesz, będzie miał w tytule klepsydry: x. y. długoletni korektor, a kronika żałobna na ostatniej stronie poświęci mu kilka ciepłych słów. Będą to jedyne ciepłe słowa od redakcji. Bo za życia, prócz ciągów i wymyślań, nie mu się nie dostawało.

A jednak w życiu pisma spełnia on zadanie jedno z najcięższych. Ciągłe czujny, zawsze natężony, uważny, nerwowo napięty. Każdą literkę przejrzy od a do z. Szybkiem okiem skontroluje tekst, porówna momentalnie z rękopisem, poprawi wyraz, przestawi wiersz, przejrzy ilustrację, czy przypadkiem nie do góry nogami. Wie, że od byka się nie ochroni. Ileby nie patrzył, jakby się nie starał, wpadnie. O to dba już takie stworzonko, które, jak długo druk drukim, zawsze go prześladowa. Djabeł drukarski. Ten wszystkie szyki przemiesza, zdanie jednego odstępuje, wpakuje do drugiego, słowo z jednego wiersza wlepi do innego, literę inną wstawi do wyrazu, zmieni cały jego sens i... ma z tego uciecha.

Ale biedny korektor! Ile wcierania na drugi dzień, ile urywania głowy i ciagle od kogo innego. Zrana już dzwoni autor. Temu wogóle się zdaje, że od błęd w jego artykule świat się do góry nogami przewróci. Później: naczelny redaktor. Z tym w takim wypadku już lepiej się nie spotkać. Bo jeśli nie zwymyśla na całego, choć weź i grób sobie od razu każ kopać, to takim litościwym wzrokiem popatrzy, jakby mówił: i poco ja takiego, powiedzmy delikatnie, matola w redakcji trzymam?

Encyklopedysta. Wszystkiemu musi znać i o wszystkim wiedzieć. Musi orjentować się w każdej niemal dziedzinie wiedzy, by poprawiać... autora. Bo dobrze jeszcze, gdy taki strzelił byka z przeoczenia, ale nierzadko się trafia, że z niewiedzy. I idź tu wtedy, gdy redaktor dokładnie rękopisu nie przejrzał, licząc się z nazwiskiem autora, w ostatniej chwili zmieniać tekst! A jeśli nie zmienisz, na kim się skrupi? Na korektorze.

Bywają jednak omyłki druku wyraźnie z niedopatrzenia korektora, sprawiające redaktorom niemało kłopotu. Taki djabeł zdarzył się przed wojną dziennikowi „Kijewska Mysł”. Pojawilo się tam pewnego dnia sprawozdanie z dworskiej uroczystości z udziałem cara. Sprawozdawca napisał m. in. w rękopisie: „Na gołowie caria krasowała korona”. Ale zecer, zmęczony widocznie, złożył zamiast k, literę w i nazajutrz w opisie uroczystości, pomiędzy szumnie frazesami, znalazli czytelnicy: „Na gołowie caria krasowała worona”. Proszę sobie wyobrazić konsternację naczelnego redaktora, kiedy rano, przy filiżance kawy, przeglądał numer swego pisma. Połączył się z redakcją. Nawymyślał sekretarzowi, groził, że cały personel na cztery wiatry rozpędzi. Kramola!...

Rozpoczęło się od szukania rękopisów, skończyło się, oczywiście, na korektorze, którym, tym razem, na szczęście, był sam autor. Trudno. Niema innej

radę, jak przeprosić kogo należy i w najbliższym numerze złożyć wyjaśnienie. Brzmiało ono następująco: „We wczorajszym numerze naszego pisma pojawił się w sprawozdaniu z uroczystości dworskiej, wskutek niedopatrzenia korektora (oczywiście! — przyp. korektora), błąd. Wspomniane zdanie winno brzmieć: „Na gołowie caria krasowała korowa”. Tym razem wcieranie dostał już korektor.

Bardzo często się zdarza, że autorzy, bliscy życia redakcyjnego, chcą uniknąć nieprzyjemnych błędów, postanawiają osobiście przeprowadzić korektę. Opowiadają o Stanisławie Tarnowskim, słynnym historyku literatury polskiej, że, niezadowolony z błędów, postanowił sam przeprowadzić korektę swego artykułu. Wieczorem przybył do redakcji, zażądał odbitki artykułu, skorygował, dopominał się o każdy przecinek. Odszedł zadowolony, że nareszcie będzie miał czysty, bezbłędny artykuł. Zapomniał jednak sprawdzić podpis. Właśnie tam krył się wróg. Nazajutrz przeczytał: Stanisław Sarnowski. Po tej próbie, opowiadają, zrozumiał Tarnowski korektora i nigdy już nań nie narzekał.

Specjalną kategorię stanowią depesze. Tu uwaga korektora musi być stale w napięciu, by przypadkiem tekst telegramu nie dostał się do pisma w dosłownym brzmieniu. Redaktor ledwo rzuci okiem na treść, pewny, że jeśli się zdarzy jakiś błąd, to go napewno korektor wyłowi. I oto, proszę. Pewnego parnego, sierpniowego wieczora nadesłano następujący telegram:

„W niedzielę odbył się w Stanisławowie decydujący mecz footballowy pomiędzy stanisławowską „Reverą” a przemyską „Polonią” o wiejskie do Ligi NARODÓW...”

Stanisławowska „Rewera” sama chyba nie zdawała sobie sprawy z tego o jaki to zaszczyt walczy z Przemyskiem.

Na temat błędów korektorskich kursuje nieprzeliczona ilość anegdotek. Każdy dziennikarz mógłby ze swego własnego doświadczenia opowiadać ile potemu już chochlik drukarski wyrządził. Ale mogliby na ten temat coś powiedzieć także niektórzy ogłaszający się w dziennikach. Oczywiście, i tu ponosi winę nieuwaga korektora, on w ostatniej instancji dostaje lanie, ale głównym winowajcą jest tu metrampaż.

Metrampaż w piśmie ma za zadanie układać z poszczególnych artykułów strony, kolumny, łamać w szpalty i t. p. I może się zdarzyć, że taki metrampaż przez pomyłkę weźmie część tekstu jednego, część drugiego i tak złożone dwie różne części idą w świat. Komiczne historie powstają zwykle w takim wypadku przy ogłoszeniach. Oto ukazało się niedawno takie ogłoszenie:

„Rutynowany nauczyciel z wieloletnią praktyką, nadający się do wożenia pieczywa i wędlin, tanio do sprzedania. Dowiedzieć się ul...”

O innej takiej zabawnej pomyłce czytałem kiedyś w jednym z pism. Oto, swego czasu metrampaż jednego z pism, mając przed sobą ogłoszenie sklepu konfekcyjnego, zaczynające się od słów „Nowość”, „Nowość”, a obok „Ostrzeżenie” jednego z znanych obywateli w sprawie kursujących weksli z jego podpisem, złożył następujące ogłoszenie:

Nowość! Nowość!

Podaje do publicznej wiadomości, że nie będę płacił weksli, na których położono mój podpis bez mej wiedzy — L... W.....

Metrampaż jednego z dzienników miał pod ręką „składy” dwu artykułów i przez pomyłkę, biorąc początek jednego z nich i koniec z drugiego, puścił na maszynę:

Radzimy wszystkim, by podróże odbywali, o ile to możliwe, tylko samolotami. Co zyskują na tej komunikacji?

Oto wczoraj na linii Hamburg—Düsseldorf samolot pasażerski z niewiadomej przyczyny opadł na ziemię. Kilku pasażerów doznało poważnych uszkodzeń ciała.

Nakoniec w jednym z pism pojawiło się takie ogłoszenie, dowcipne dzieło metrampaża:

Do wydzierżawienia! Buhalterka rutynowana z długoletnią praktyką i t. d.

Sam przez kilka miesięcy poprawiałem korektę w jednym z dzienników. Mam kolegę, który pełni tę funkcję od lat. Proszę popatrzeć na niego. Zobojeźniał. Nic go nie obchodzi. Kiedy mu wytkniesz nonsens, jaki ci wczoraj dopiero puścił, wzruszy tylko ramionami. Stał się milczkiem. Stętyczal. Nie dziwię mu się. Trudny jest zawód korektora!...

HUMOR

— Przepraszam, czy w tym hotelu mieszkają państwo Łopian-Zielscy?

— Nie, ale pod 12-tym mieszka pan Łopian, a pod 17-tym pani Zielska.

— Tak, to widocznie już się rozeszli.

— Pan zatańczy z moją córką?

— Bezwzględnie. Przecież nie przyszedłem tutaj, aby tylko przyjemnie spędzić czas.

Nie radzę panu

— Mogę panu powiedzieć, jakim pan jest człowiekiem.

— Nie radzę panu, bo musiałbym go zaskarżyć do sądu.

Zanadto oddany

— Czy jest pan dyrektor?

— Dla pięknych pań zawsze.

— Proszę wobec tego zakomunikować, że przyszła jego żona.

Doświadczona

Pani przyjmując służącą i pyta: — Czy dobrze umiesz gotować?

— Rozumie się. Niech mi pani zaufa, w ciągu 2 lat byłam w 20 miejscach, mam więc dobre doświadczenie.

Echo

— Tatusiu, powiedz mi, co to jest echo?

— Jedyna sytuacja, w której kobiecie nie przysługuje ostatnie słowo.

Przedwojenne

— Jakto? — dziwi się jęgomość na targu — Jajka znów podrożały? Pomyśleć tylko, że przed wojną kosztowały po 3 grosze!

— Coż zrobić mój panie! — odpowiada kupcowa — zapasy przedwojenne wyczerpały się już dawno.

Też pożyczka!...

— Tatusiu, chcę ci coś zaproponować!

— No?

— Pożycz mi dwadzieścia groszy, daj mi jednak tylko dziesięć. Wtedy będę ci winien dziesięć i ty mnie dziesięć... I będziemy kwit.

W lepszych czasach

Wuj Kazimierz lubi opowiadać, jak to bywało w dawnych, oczywiście „lepszych”, czasach.

— Teraz wy wszyscy, młodzi ludzie, myślicie tylko o własnej wygodzie — powiada. — Kiedy byłem młody, przeszedłem trzydzieści kilometrów pieszo, tylko po to, aby wymierzyć policzek pewnemu znajomemu, który daleko mieszkał.

— I co? Potem wujaszek wracał znowu pieszo tych trzydzieści kilometrów?

— Nie, z powrotem odwiózł mnie dyliżans Pogotowia.

I... legenda o dziennikarzu

Szóstego dnia skończył Pan dzieło stworzenia. To, co stworzył w sześciu dniach, podarował siódmego dnia swoim twórcom.

Rybm dał wodę, ptakom powietrze, żywym stworzeniom ziemię, a człowiekowi podarował ryby, ptaki i zwierzęta.

Kiedy Pan rozdzielił już wszystko, wpadł jeszcze jeden gość i, klękając, zawołał.

— Panie, błagam cię o moją część!

— Przyszedłeś zapóźno — odparł Stwórca — dla ciebie nic nie pozostało.

— Panie, jakże więc będę żył na Twoim pięknym świecie?

— Nie będziesz więc żył mój synu, lecz będziesz się przypatrywał, jak żyją inni. Będziesz patrzył i odtwarzał. Będziesz lustrem, w którym życie samo będzie mogło się przyjrzeć. Będziesz dziennikarzem.

Długo wypełniał dziennikarz swe obowiązki, ale nikt nie był z niego zadowolony.

— Czy dziennik jest zwierciadłem życia? A jeżeli tak, to jakiego rodzaju jest to zwierciadło? Powiększające, pomniejszające czy raczej odbijające rzeczywistość fałszywie?...

Tłum ludzi popłynął do Domu Pana.

— Panie — wołali — uwolń nas od dziennikarzy! — Chcę was uwolnić — odparł Pan — ale gdy nie będzie dziennikarzy, kto będzie redagował gazety?

— Aniołowie niech redagują — zawołali ludzie. — Święci aniołowie!

Odparł im Pan:

— Wasze życzenie może być spełnione. Pomyślcie jednak, co się stanie. Aniołowie są sługami prawdy, będą więc musieli pisać wyłącznie prawdę, całą prawdę. O milionerze napiszą w jaki sposób doszedł do swych milionów i jak pomagał ubogim. O najpiękniejszej kobiecie napiszą, co się jej marzy po nocach, o polityku, kogo kocha bardziej: naród czy siebie...

Cisza zapanowała po tych słowach.

Po chwili odezwał się pokorny głos

— Ty jesteś Dobroć, Ty jesteś Mądrość! Ty wiesz najlepiej jaka gazeta potrzebna jest ludziom!

Pan wiedział najlepiej, jak być powinno i dlatego zostało po staremu.

Dziennikarz pisze dalej, czytelnik oburza się jak dawniej.

I wszystkim jest w najlepszym porządku.

F. H.